6—7

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII METROPOLITALNEJ WE WROCŁAWIU

WROCŁAW
ROK XXXI

CZERWIEC—LIPIEC 1976
Nr 6—7

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXI Wrocław, czerwiec–lipiec 1976 r. Nr 6–7

„Święty Sobór oświadcza też, że dzieci i młodzież mają prawo, aby pobudzano ich do oceny wartości moralnych wedle prawidłowego sumienia i do przyjmowania owych wartości przez osobisty wybór, a również do doskonalszego poznawania i miłowania Boga" (DWCH, 1).

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

49

ADHORTACJA APOSTOLSKA PAPIEŻA PAWŁA VI DO BISKUPÓW, KAPŁANÓW I WIERNYCH CAŁEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO „O EWANGELIZACJI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM"

**PAPIEŻ PAWEŁ VI
CZCIGODNYM BRACIOM I UMIŁOWANYM SYNOM
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE**

WSTĘP

1. Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnym nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogą, należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości.

Dlatego obowiązek umacniania braci — który otrzymaliśmy od Chrystusa Pana wraz z urzędem Następcy Piotra [1] i który uważany za Naszą codzienną troskę [2], za program życia i działania oraz za pierwszorzędną cząstkę Naszego Pontyfikatu — wydaje się Nam o wiele wyższy i pilniejszy, gdy chodzi o umocnienie Naszych braci w dziele ewangelizacji, aby oni w tych niepewnych i burzliwych czasach wykonywali to dzieło z coraz większą miłością, gorliwością i radością.

1 Por. Łk 22, 32.
2 2 Kor. 11, 28

2. To właśnie chcemy czynić obecnie, pod koniec Roku Świętego, w ciągu którego Kościół, „usiłując głosić Ewangelię wszystkim ludziom" [3], niczego innego nie miał na oku jak tylko pełnienie misji zwiastuna Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, szerzonej przez siebie na mocy tego podwójnego, podstawowego zlecenia:... „Przeobleczcie nowego człowieka [4] i „Pojednajcie się z Bogiem" [5].

Skłania Nas do tego dziesiąta rocznica zakończenia II Soboru Watykańskiego, którego postulaty dadzą się streścić w tym jednym: dokładać starań, żeby Kościół XX wieku stał się bardziej zdatny do głoszenia Ewangelii ludziom tegoż stulecia.

Pragniemy to uczynić w rok po odprawieniu trzeciego ogólnego zebrania Synodu Biskupów — który jest wiadomo rozpatrywał problem ewangelizacji — i to tym bardziej, że sami Ojcowie żądali tego od Nas. W rzeczy samej, kiedy zakończył się wspomniany Synod postanowili oni owoc swojej pracy powierzyć z wielkim zaufaniem i prostotą w ręce Pasterza Kościoła powszechnego, oświadczając, że oczekują od Biskupa Rzymskiego nowego bodźca, który by Kościołowi, jeszcze głębiej przenikniętemu nieśmiertelną siłą i mocą Pięćdziesiątnicy, mógł przynieść nowe szczęśliwe czasy dla ewangelizacji [6].

3. My sami raz po raz uwypuklaliśmy wagę problemu ewangelizacji na długo przed odbyciem Synodu: „Warunki społeczne — mówiliśmy do Świętego Kolegium Kardynałów, dnia 22 czerwca 1973 roku — zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytanie, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie nastręcza wzajemne współżycie ludzi" [7]. Do tych słów dodamy tu jeszcze, że, aby należycie odpowiedzieć na przynaglające nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które Kościół winien przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonywującym.

4. Na tej wierności względem orędzia, któremu służymy a także względem ludzi, którym winniśmy przekazywać je całe i żywe, zasadza się sedno ewangelizacji. Stawia ona trzy bardzo trudne kwestie, którymi pilnie zajmowali się Ojcowie Synodu w 1974 roku:

— Jak mianowicie ma się dziś sprawa tej mocy tkwiącej w orędziu ewangelicznym, która ma przenikać do głębin sumienia człowieka?

---

[3] Por. Sobór Wat. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła „Ad gentes divinitus": n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

[4] Por. Ef 4, 24; 2, 15; Kol 3, 10; Gal 3, 27; Rz 13, 14 2 Kor 5, 17.

[5] 2 Kor 5, 20.

[6] Por. Alokucja Psp. Pawła VI do Synodu Biskupów na początku trzeciego zebrania ogólnego (26. X. 1974); AAS 66 (1974), ss. 634—635.

[7] Alokucja Pap. Pawła VI do Św. Kolegium Kardynałów (22. VI 1973); AAS 65 (1973) s. 383.

— Do jakiego stopnia i jak ta moc Ewangelii skuteczna jest w prawdziwym przemienianiu ludzi obecnego stulecia?.

— Jakich metod należy używać w głoszeniu Ewangelii, żeby jej moc zaktualizować?

Te pytania już wyraźnie uwydatniają problem, jaki Kościół dzisiaj sobie stawia, a który można wyrazić tymi słowami: czy Kościół po Soborze oraz mocą Soboru — który trzeba wpisać w karty najnowszej historii jako godzinę Bożą — czuje się bardziej zdolny do głoszenia Ewangelii oraz do świadomego, wolnego i skutecznego jej wpajania w serca ludzi czy też nie?

5. Wszyscy dostrzegamy, iż nagli konieczność dania na to pytanie, szczerej, pokornej i odważnej odpowiedzi, oraz wyciągnięcia z niej zasad postępowania. Powodowani „troską o wszystkie Kościoły" [8], chcemy pomóc Naszym Braciom i Synom do odpowiedzi na pytania, w tym przedmiocie. Oby słowa Nasze, dotyczące rozważania nad sprawą ewangelizacji, w oparciu o bogaty dorobek samego Synodu, stały się zaproszeniem dla całego Ludu Bożego w Kościele, zgromadzonego w celu przeprowadzenia tego rodzaju rozważań, i aby rozbudziły we wszystkich nowe starania, najbardziej zaś w tych, „którzy trudzą się głoszeniem słowa i nauczaniem" [9], ażeby każdy z nich przykładał się do „należytego traktowania słowa prawdy" [10] i ażeby wykonywał dzieło ewangelisty poprzez doskonałe wypełnianie swej własnej posługi.

Wydaje się Nam, że taka Adhortacja ma kluczowe znaczenie, ponieważ głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić.

Nie znosi ono niedbalstwa, ani mieszania zasad Ewangelii z zasadami innych religii, ani jakiegoś dostosowywania, ponieważ od niego zależy cała sprawa zbawienia ludzi i w nim zawierają się najpiękniejsze treści boskiego Objawienia. Ono nie wymaga mądrości ludzkiej, ale samo z siebie może wzbudzić wiarę; wiarę mówimy, która opiera się na mocy Bożej [11]. Ono jest Prawdą, i dlatego trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie swe siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze.

---

8 2 Kor 11, 28

9 1 Tm 5, 17.

10 2 Tm 2, 15.

11 Por. 1 Kor. 2, 5.

I. OD CHRYSTUSA, TWÓRCY EWANGELIZACJI DO KOŚCIOŁA EWANGELIZUJĄCEGO

6. Świadectwo, które Chrystus dał o sobie, a św. Łukasz przytacza w swej Ewangelii — „Muszę głosić Słowo Boże” [12] — ma wielkie zaiste znaczenie, gdyż jednym słowem określa całe posłannictwo Jezusa: „Ponieważ na to zostałem posłany” [13]. Te słowa nabierają swego pełnego znaczenia, gdy porówna się je z wcześniejszymi tekstami ewangelicznymi, w których Chrystus stosuje do siebie zapowiedź Izajasza proroka: „Duch Pański nade mną; dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim” [14].

Jezus wyznaje, że właściwym zadaniem, dla którego wypełnienia został posłany przez Ojca, jest nieść radosną nowinę od miasta do miasta, w pierwszym rzędzie ubogim, którzy często są chętniejsi do jej przyjęcia: iż mianowicie wypełniły się obietnice Przymierza, danego przez Boga. Wszystkie też elementy Chrystusowej tajemnicy — Wcielenie, cuda, nauka, powołanie uczniów, posłanie dwunastu Apostołów, krzyż i Zmartwychwstanie, nieustanna obecność Jego wśród swoich — należały do czynności ewangelizacyjnej.

7. Podczas obrad synodalnych Biskupi bardzo często podnosili tę prawdę, że sam Jezus, Ewangelia Boga [15], był pierwszym i największym głosicielem Ewangelii. Takim był aż do końca, aż do doskonałego wypełnienia i do ofiary za swojego ziemskiego życia.

Głosić Ewangelię; jakież znaczenie Chrystus przyznaje temu powierzonemu sobie zadaniu? Niełatwo jest przedstawić całościowo i dokładnie, czym rzeczywiście jest ta funkcja, jakie zawiera elementy, jakimi sposobami winna być uskuteczniana ewangelizacja, taka jak ją Chrystus pojmował i doprowadził do skutku. Zresztą, usiłowania celem dokonania takiej syntezy nigdy nie osiągną kresu. Niech więc wystarczy nam wspomnieć niektóre, główne elementy.

8. Chrystus, jako głosiciel Ewangelii, przede wszystkim wieści Królestwo, Królestwo Boże, któremu przypisuje taką ważność, że wszystko inne w zestawieniu z nim stanowi dodatkową „resztę” [16]. Dlatego Królestwo Boże trzeba uważać za coś absolutnego, a wszystko inne należy od niego uzależniać. Chrystus Pan lubił różnorako opisywać szczęście przynależenia do tego królestwa; szczęście, na które składają się pewne zadziwiające rzeczy, odrzucane przez świat [17]. Określił też postulaty tego Królestwa i jego „Wielką Kartę” [18], jego głosicieli [19], tajemnice [20], jego

12 Łk 4, 43.
13 Tamże.
14 Łk 4, 18; por. Iz 61, 1.
15 Por. Mk 1, 1; Rz 1, 1—3.
16 Por. Mt 6, 33.
17 Por. Mt 5, 3—12.
18 Por. Mt 5—7.
19 Por. Mt 10.
20 Por. Mt 13.

dzieci[21] czuwanie i wierność, jakich wymaga się od tych, którzy oczekują jego ostatecznego przyjścia[22].

9. Jako szczyt i centrum swej Dobrej Nowiny, Chrystus zwiastuje zbawienie, wielki dar Boga, który należy uważać nie tylko za uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim za wyzwolenie go od grzechu i od Złego, wiążące się z radością, jakiej ktoś zażywa, gdy poznaje Boga, i jest przez Niego poznawany, gdy Boga widzi i w Nim ufnie spoczywa. To wszystko zaczyna się dziać za życia Chrystusa i na zawsze przygotowuje się przez Jego śmierć i zmartwychwstanie; ale ma być cierpliwie prowadzone dalej w ciągu historii aż całkowicie wypełni się w dniu ostatecznego przyjścia Chrystusa; nikt nie wie, kiedy ono nastąpi oprócz Ojca[23].

10. To „Królestwo" i to „Zbawienie" — wyrazy te są kluczowymi dla zrozumienia ewangelizacji Jezusa Chrystusa — może otrzymać każdy człowiek jako łaskę i miłosierdzie; wszakże każdy zdobyć je musi siłą — bo jak Pan mówi, gwałtownicy je porywają[24] — pracą i cierpieniem, życiem prowadzonym według zasad Ewangelii, zaparciem się siebie i krzyżem, duchem ewangelicznych błogosławieństw. A przede wszystkim te dobra każdy może osiągnąć przez duchowe odnowienie samego siebie, które Ewangelia nazywa „metanoia", mianowicie przez nawrócenie całego człowieka, które w pełni przemienia jego ducha i serce.

11. Obwieszczenie Królestwa Bożego przez Chrystusa dokonuje się przez przepowiadanie słowa, jakiego również nigdzie nie znajdziesz: „Cóż to za nauka nowa? że z mocą... nakazuje:[26] A wszyscy Mu przyświadczali: i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego[27]; Nigdy człowiek tak nie przemawiał"[28]. Bo słowa Chrystusa odkrywają tajemnicę Boga, Jego zamysł oraz Jego obietnice, i dlatego przemieniają serce człoweka i jego los.

12. Chrystus dokonuje także obwieszczenia Królestwa za pomocą niezliczonych znaków, które wzbudzają podziw u rzesz, a równocześnie pociąga je do siebie, poruszone pragnieniem widzenia Go, słuchania i nawrócenia się za Jego przyczyną: należą tu uzdrowienia chorych, przemiana wody w wino, rozmnożenie chleba, wskrzeszenia zmarłych. Z tego wszystkiego powstaje znak, któremu On przypisuje wielką wagę; mali czy ubodzy przyjmują Ewangelię, stają się Jego uczniami, gromadzą się „w Jego imię", tworząc wielką społeczność tych, co w Niego wierzą. Bo Jezus, który stwierdza: „muszę głosić Królestwo Boże"[29],

---

21 Por. Mt 18.
22 Por. Mt 24—25.
23 Por. Mt 24, 36; Dz 1, 7; 1 Tes 5, 1—2.
24 Por. Mt 11, 12; Łk 16, 16.
25 Por. Mr 4, 17.
26 Mk 1, 27.
27 Łk 4, 22.
28 J 7, 46.
29 Łk 4, 43.

jest tym samym Jezusem, o którym Jan ewangelista zapewnił, że przyszedł i umarł po to, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno[30]. W taki więc sposób sam dokonuje swego objawienia, dopełniając je i potwierdzając poprzez świadectwa, jakie daje o sobie, poprzez swoje słowa i czyny, przez znaki i cuda, a najbardziej przez swoją mękę i zmartwychwstanie, przez posłanie Ducha Prawdy[31].

13. Ci, którzy szczerym sercem przyjmują Dobrą Nowinę, mocą tejże Nowiny oraz wspólnej wiary gromadzą się w imię Jezusa, ażeby razem szukać Królestwa, budować je i wprowadzać je do swego życia. I tak tworzą wspólnotę, która z kolei staje się głosicielką Ewangelii. Rozkaz dany Dwunastu — „Idźcie, głoście Ewangelię" — dotyczy wszystkich chrześcijan, chociaż na różny sposób. To jest przyczyną, dlaczego Piotr nazywa ich „ludem nabytym, aby głosił potęgę tego, który z ciemności wezwał ich do swego przedziwnego światła"[32], mianowicie, aby głosił te wielkie sprawy Boże, jakie każdy z wiernych mógł usłyszeć w swym własnym języku[33]. Zresztą, Ewangelia Króleswta, które przyszło i już się rozpoczęło, odnosi się do wszystkich ludzi wszystkich czasów. Ci więc, którzy tę nowinę przyjęli i jej mocą gromadzą się we wspólnotę zbawienia, mogą i powinni przekazywać ją i rozpowszechniać.

14. Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela — „muszą głosić Królestwo Boże"[34] — jak najprawdziwiej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze św. Pawłem „To, że głoszę Ewangelię nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciążącego na mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii"[35]. A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu Biskupów w październiku 1974 roku, z wielką radością i pociechą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: „Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkich ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła";[36] nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania.

---

30 J 11, 52.

31 Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogmat. o Objawieniu Bożym „Dei Verbum", n. 4; AAS 58 (1966) pp. 818—819.

32 Por. 1 P 2, 9.

33 Dz 2, 11

34 Łk 4, 43

35 1 Kor 9, 16.

36 Por. „Declarationes Patrum Synodalium" n. 4; „Osservatore Romano" (27. X. 1974), s. 6.

15. Ten, kto wczytuje się w księgi Nowego Testamentu, zwraca uwagę na początki Kościoła i uważnie bada poszczególne etapy jego rozwoju oraz sposób życia i działania, nie może nie zauważyć, że ewangelizacja wiąże się z jego najgłębszą istotą:

— Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów; jest on jakby naturalnym owocem tego dzieła, owocem zamierzonym, najbliższym i najbardziej widocznym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody"[37]. I rzeczywiście, ci, którzy „przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni; i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz... Pan zaś pomnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia"[38].

— Kościół, zrodzony z tego rodzaju misji, z kolei sam został posłany przez Jezusa. Pan chwały wrócił do Ojca, a on zostaje na świecie. Jest jakby znakiem przyciemnionym, a zarazem jasnym nowej obecności Jezusa, Jego odejścia i pozostania. On nieprzerwanie je przedłuża.

Przede wszystkim zaś Kościół powinien ustawicznie prowadzić Jego własną misję i Jego dzieło ewangelizacji[39]. Wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne — życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba[40] — osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczeniem Ewangelii. I tak cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim.

—Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, i jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz jako wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o „wielkich sprawach Bożych"[41] dzięki którym nawrócił się do Pana, ażeby znowu być przezeń wzywanym i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii. Sobór Powszechny Watykański II wspomniał[42], a Synod Biskupów w roku 1974 mocno podjął na nowo ten argument o Kościele, jako ewangelizującym siebie samego poprzez ustawiczne nawracanie się i odnawianie, aby mógł wiarygodnie ewangelizować świat.

---

37 Mt 28, 19.

38 Dz 2, 41, 47.

39 Por. Sobór Wat. II Konstyt. dogm. o Kościele „Lumen gentium" n. 8; AAS 57 (1965) s. 11; Dekret „Ad gentes divinitus" n. 5; AAS 58 (1966) ss. 951—952.

40 Por. Dz. 2, 42—46; 4, 32—35; 5, 12—16.

41 Por. Dz 2, 11; 1 P 2, 9.

42 Por. Sobór Wat. II Dekret „Ad gentes divinitus", nn. 5, 11, 12; AAS 58 (1966), ss. 951—952, 959—961.

— W Kościele został złożony depozyt Dobrej Nowiny, celem głoszenia jej ludziom. Obietnice Nowego Przymierza, spełnione w Jezusie Chrystusie, nauka Pana i Apostołów, Słowo życia, źródło łaski i dobroci Bożej, droga zbawienia: to wszystko zostało powierzone Kościołowi. Tych dóbr, zawartych w Ewangelii, a zatem i w ewangelizacji, strzeże on jako żywy i drogocenny depozyt, nie po to, aby on pozostał w ukryciu, ale żeby zanosić go do ludzi.

— Kościół, będąc posłany i ewangelizowany, sam z kolei posyła głosicieli Ewangelii. Wkłada niejako w ich usta słowo zbawienia: wyjaśnia im nowinę, którą posiada w swym depozycie daje im taki sam rozkaz, jaki on otrzymał i posyła ich na przepowiadanie: nie na przepowiadanie siebie samych, ani swoich własnych pomysłów [43], ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania, ale są tylko sługami, którzy mają ją szerzyć z zachowaniem najwyższej wierności.

16. Tak więc pomiędzy Chrystusem, Kościołem i ewengelizacją zachodzi jak najściślejszy związek. W tym „czasie Kościoła" on sam posiada powierzony sobie urząd ewangelizowania. Nie godzi się wykonywać tego urzędu bez niego, albo tym bardziej przeciw niemu.

Trzeba krótko wspomnieć, że nie bez bólu słyszymy w naszych czasach o ludziach — chociaż kierowanych dobrą wolą, jak chcemy wierzyć, ale z całą pewnością schodzących z prawej drogi, którzy często twierdzą, że chcą kochać Chrystusa, ale nie Kościół. Jak niedorzeczny jest taki rozdział, jasno wynika ze zdania Ewangelii: „Kto wami gardzi, Mną gardzi" [44]. Z jakiej racji ktoś mówi, że chce kochać Chrystusa, jeśli nie kocha Kościoła, skoro jednym, najwspanialszym ze wszystkich świadectw o Chrystusie jest ta wypowiedź św. Pawła: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie?" [45]

II. CO TO ZNACZY EWANGELIZOWAĆ?

17. W dziele ewangelizacji Kościoła są niewątpliwie takie elementy i aspekty, które należy zachować. Owszem, niektóre z nich są tak ważne, że niekiedy uważa się je za decydujące zgoła o całej ewangelizacji. I tak ewangelizację można określić jako pokazywanie Chrystusa Pana tym, którzy Go nie znają, jako kaznodziejstwo, katechizację, chrzest i udzielanie innych Sakramentów.

Wszakże żadna taka niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką

---

[43] Por. 2, Kor 4, 5; Św. Augustyn, Sermo XLVI, De Pastoribus; CCL, XLI, ss. 529—530.

[44] Łk 10, 16; por. Św. Cyprian, De Unitate Ecclesiae; 14; PL 4, 527; Św. Augustyn Enarrat. 88, sermo 2, 14; PL 37, 1140; Św. Jan Chryzostom, Hom. de capto Eutropio, 6; PG 52, 402.

[45] Ef 5, 25.

jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia. W żaden bowiem sposób nie można jej pojąć bez uwzględnienia w jednym wejrzeniu wszystkich koniecznych jej czynników.

Te czynniki mocno uwydatnione na wspomnianym Synodzie Biskupów, są obecnie pod wpływem tych obrad synodalnych jeszcze głębiej badane. Cieszymy się, że zgadzają się one z elementami, jakie podał II Sobór Watykański, szczególnie w Konstytucjach: „Lumen Gentium", „Gaudium et Spes" i w Dekresie „Ad Gentes".

18. Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszystkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: „Oto czynię wszystko nowe" [46].

Wszakże nie powstanie nowa ludzkość, jeśli wpierw nie powstaną nowi ludzie, odnowieni przez chrzest [47], i przez życie według Ewangelii [48]. Celem ewangelizacji jest więc owa wewnętrzna przemiana. W razie potrzeby wyjaśnienia tego krótko, można słusznie i prawdziwie powiedzieć, że Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą tej Nowiny, jaką głosi [49], stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają.

19. Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemienić: Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgać i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym.

20. To wszystko można tak wyrazić: należy ewangelizować — i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia — czyli należy przepajać Ewangelię kultury, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji „Gaudium et Spes" [50] gdzie zawsze wychodzi się od osoby ludzkiej i zawsze zwraca się do związków między osobami oraz do ich łączności z Bogiem.

Ewangelia, a zatem i ewangelizacja, nie mogą być utożsamiane z jakąś kulturą, bo niezależne są od wszystkich kultur. Niemniej Królestwo, głoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury, i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Cho-

---

46 Ap 21, 5; por. 2 Kor 5, 17; Gal 6, 15.
47 Por. Rz 6, 4.
48 Por. Ef 4, 23—24; Kol 3, 9—10.
49 Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18; 2, 4.
50 Por. n. 53; AAS 58 (1966) s. 1075.

ciaż Ewangélia i ewangelizacja nie należy właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich.

Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także i w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby zewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną, Jednakże to zespolenie nie nastąpi bez głoszenia Dobrej Nowiny.

21. To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo: oto widzimy jakiegoś chrześcijanina albo grupę chrześcijan, którzy wpośród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują, że umieją innych rozumieć i przyjąć, dzielą razem z innymi dolę i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, co zmierzają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre. Ponadto widzimy tych ludzi prostych, co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może. Za pomocą tego cichego świadectwa owi chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie, nieuniknione pytanie: Dlaczego są takimi? dlaczego tak żyją, co albo kto ich do tego pobudza? dlaczego przebywają między nami? Takie świadectwo już jest wieszczeniem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym. Już tutaj ma miejsce jakiś początek ewangelizacji. Te pytania może pierwsze postawi sobie wielu niechrześcijan, czy to będą ludzie, którym nigdy nie mówiono o Chrystusie, czy ochrzczeni, ale nie praktykujący życia chrześcijańskiego, czy tacy, co żyją w społeczności chrześcijan, ale nie według zasad chrześcijańskich, czy ludzie boleśnie poszukujący czegoś lub „Kogoś" kogo przeczuwają, a nie umieją nazwać. Podniosą się też inne, wyższe i natarczywsze pytania; rozbudzi je to samo świadectwo, jako że postuluje obecność, współuczestnictwo i wspólnotę życia i jest konieczną, z reguły pierwszą częścią ewangelizacji [51].

Do dawania takiego świadectwa powołani są wszyscy chrześcijanie, którzy z tej racji mogą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii. Szczególnie myślimy tu o obowiązku i zadaniu emigrantów w tych krajach, które ich przyjęły w gościnę.

22. Ale to nie wystarczy, ponieważ nawet najpiękniejsze świadectwo przestanie wreszcie kiedyś oddziaływać bez objaśnienia, podbudowania i rozwinięcia go przez jasne a nie dwuznaczne wieszczenie Pana Jezusa. To właśnie chciał wyrazić Święty Piotr w słowach „bądźcie zawsze gotowi do uzasadnienia tej nadziei, która w was jest" [52]. Dlatego Dobra Nowina obwieszczona przez świadectwo życia, musi być wcześniej czy później obwieszczona także słowem życia. Nie ma prawdziwej ewange-

---

[51] Por. Tertullian, Apologeticum, 39; CCL I ss. 150—153; Minucjusz Feliks, Octavius, 9 i 31; CSPL, Augustae Taurinorum 1963², pp. 11—23, 47—48.

[52] 1 P 3, 15.

lizacji bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego.

Cała historia Kościoła, od mowy Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy i później, mieszą się i zlewa z historią tego przepowiadania. Kościół, w każdym okresie historii ludzkiej, stale przejęty pragnieniem i żądzą ewangelizowania, odczuwał jedną troskę i niepokój; Kogo posłać na głoszenie tajemnicy Chrystusa? W jakiej mowie przepowiadać tę tajemnicę? Jak to robić, żeby była zrozumiana i dotarła do wszystkich, co mają jej słuchać? To wieszczenie — kerygmat, kazanie lub katecheza — zajmuje tak ważne miejsce w ewangelizacji, że często określa się je tą nazwą. Jednak jest to tylko część ewangelizacji.

23. Przepowiadanie osiąga swą pełną moc i znaczenie tylko wtedy, kiedy jest słuchane, przyjęte, przyswojone i kiedy w tym, kto je przyjmuje, wznieca przylgnięcie całą duszą. Ktoś mianowicie przyjmuje prawdy, które Bóg miłosierny objawił. Ale o wiele bardziej uznaje program życia — życia już odmienionego — jaki one proponują. Mówiąc krótko, ktoś przystaje do Królestwa, tzn. do „nowego świata", do nowego porządku rzeczy, do nowej drogi istnienia, do nowej zasady życia i to życia we wspólnocie, ustanowionego przez Ewangelię. Takie przystanie, którego nie można oderwać od konkretów życia ujawnia się w rzeczy samej przez dostrzegalne i dotykalne czyjeś wejście do społeczności wiernych. Tak więc ci, którzy odmienili swe życie, wstępują do wspólnoty, która ze swej natury jest znakiem przemiany i nowości życia, tj. do Kościoła, widzialnego sakramentu zbawienia [53]. Ale to wejście do wspólnoty kościelnej ujawnia się z kolei w wielu innych znakach, które znak Kościoła rozszerzają i wyjaśniają. Zgodnie z dynamiczną siłą ewangelizacji, ten kto przyjmuje Ewangelię jako Słowo zbawienia [54], zwykle przenosi je na znaki sakramentalne; na przylgnięcie do Kościoła i na przystępowanie do Sakramentów, które to przylgnięcie ukazują i umacniają przez łaskę, jakiej udzielają.

24. Ten wreszcie, kto przyjął Ewangelię, z kolei ewangelizuje innych. To jest dowodem prawdy, to jest probierzem ewangelizacji: Bo nie można pojąć, żeby ktoś przyjął słowo i poświęcił się Królestwu, a równocześnie nie stał się jego świadkiem i głosicielem.

Na zakończenie tych uwag o sensie ewangelizacji, trzeba jeszcze zanotować coś, co, jak sądzimy, rzuci należyte światło na późniejsze rozważania.

Jak już powiedzieliśmy, ewangelizacja jest procesem wielowarstwowym, złożonym z różnych elementów, jakimi są: odnowa ludzkości, dawanie świadectwa, otwarte przepowiadanie, przylgnięcie duchowe, wejście we wspólnotę, przyjęcie znaków, dzieła apostolskie. Może się

---

[53] Por. Sobór Wat. II Konst. dogm. „Lumen gentium" nn. 1, 948; AAS 57 (1965) ss. 5, 12—14; 53—54; Konstyt. „Gaudium et Spes" nn. 42, 45; AAS 58 (1966), ss. 1060—1061, 1065—1066; Dekret „Ad gentes divinitus", nn 1, 5; AAS 58 (1966), pp. 947, 951—952.

[54] Por. Rz 1, 16; 1 Kor 1, 18.

wydawać, że te elementy nie zgadzają się ze sobą, a nawet, że się wykluczają. Ale w rzeczy samej uzupełniają się one i wzajemnie doskonalą. Dlatego trzeba każdy element rozpatrywać w łączności z resztą innych. Było zasługą ostatniego Synodu Biskupów, że tak mocno zachęcił wszystkich do nie przeciwstawiania sobie tych elementów, ale do ich uzgadniania, żeby w ten sposób dogłębnie zrozumieć całe dzieło ewangelizacji, jakie Kościół prowadzi. Teraz właśnie pragniemy przedstawić tę ogólną wizję, gdy poniżej będziemy badać treść ewangelizacji i środki ewangelizowania oraz gdy będziemy wyjaśniać, do kogo ma się kierować ewangeliczne orędzie i na kogo spada ten ciężar.

III. TREŚĆ EWANGELIZACJI

25. W przepowiadaniu, jakie Kościół szerzy, jest zapewne dużo elementów drugorzędnych, których przedstawienie zależy od zmiennych warunków rzeczy. One zmieniają się również, ale zawierają się tam istotne zasady czyli żywotna substancja, która nie może się zmieniać ani zostać pominięta milczeniem bez narażania samego pojęcia ewangelizacji na poważny uszczerbek.

26. Może nie będzie zbytecznym przypomnieć, że ewangelizować znaczy przede wszystkim świadczyć zwyczajnie i wprost o Bogu objawionym przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym; świadczyć, że Bóg umiłował ten świat w Synu swoim, w Słowie Wcielonym dał wszystkim rzeczom istnienie, a ludzi powołał do życia wiecznego. Może to świadczenie o Bogu dla wielu będzie dotyczyć Boga nieznanego[55], którego oni czczą, chociaż nie umieją nazwać, albo którego szukają jakimś sekretnym instynktem serca, po rozczarowaniu się marnością wszystkich bożków. Ale pełnej mocy ewangelizacyjnej nabiera ono wtedy, kiedy pokazuje, że Stworzycielem jest dla człowieka nie jakaś odległa i bezimienna moc, ale Ojciec: „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy"[56] i z tego powodu jesteśmy między sobą braćmi w Bogu.

27. Ewangelizacja będzie zawsze zawierać — jako fundament, centrum i szczyt całego swego dynamizmu — także to jasne stwierdzenie: w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie, jako dar łaski i miłosierdzia Bożego[57]. Zbawienie to nie jest jakimś zbawieniem doczesnym, polegającym na zaspokojeniu wielkiej ilości potrzeb materialnych albo też duchowych, które zamykają się w granicach życia ziemskiego, i które równają się w pełni pragnieniom, życzeniom, doczesnym, ani nawet nie jest to zbawienie, wykraczające poza te

55 Por. Dz 17, 22—23.

56 1 J 3, 1; por. Rz 8, 14—17.

57 Por. Ef 2, 8; Rz 1, 16 i Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary „Declaratio ad fidem tuendam in mysteriis Incarnationis et SS Trinitatis a quibusdam recentibus erroribus" (21 II 1972); AAS 64 (1972, ss. 237—241.

wszystkie granice, by dopełnić się w jakimś zespoleniu z jedynym, „Absolutem”, czyli z Bogiem: jest to zbanienie nadprzyrodzone i eschatologiczne, które z całą pewnością zaczyna się w tym życiu, a wypełnia w wieczności.

28. Wobec tego ewangelizacja winna zawierać prorockie przepowiadanie spraw innego życia — to znaczy najwyższego i wiecznego powołania ludzi, które jest związane z obecnym stanem a równocześnie od niego odłączone — innego życia, co wychodzi ponad czas i historię, przekracza rzeczy tego świata, którego kształt przemija, oraz wydarzenia tego świata, którego ukryte oblicze kiedyś się okaże. Przekracza ono samego człowieka, którego najprawdziwszy los nie ogranicza się do życia doczesnego, lecz objawi się w życiu przyszłym [58]. Ewangelizacja zawiera więc głoszenie nadziei na spełnienie obietnic, danych od Boga przez Jezusa Chrystusa w nowym Przymierzu: głoszenie miłości Boga względem nas i naszej miłości ku Bogu; głoszenie miłości braterskiej względem wszystkich ludzi — to znaczy zdatności do dawania i przebaczania, do wyrzeczenia i troszczenia się o braci — co wypływając z miłości Bożej, stanowi centrum Ewangelii; głoszenie tajemnicy nieprawości oraz czynnego starania się o szlachetność; podobnie też głoszenie stale naglące szukania Boga za pomocą modlitwy, przede wszystkim wielbiącej i dziękczynnej, a także poprzez uczestnictwo w owym widzialnym znaku zjednoczenia z Bogiem, jakim jest Kościół Jezusa Chrystusa; z drugiej strony to zjednoczenie wypełnia się w innych znakach Chrystusa, żyjącego i działającego w Kościele, jakimi są Sakramenty.

Żyć sakramentami tak, żeby ich sprawowanie wchodziło w prawdziwą głębię życia chrześcijańskiego, nie stanowi — jak to dziś niesłusznie się twierdzi — przeszkody w podejmowaniu ewangelizacji albo zejścia w niej na boczne tory, ale daje jej właściwą całkowitość. Bo pełnia ewangelizacji oprócz przepowiadania polega na budowie Kościoła, który nie istnieje bez tego ducha, jakim jest życie sakramentalne, w boskiej Eucharystii osiągające swój szczyt [59].

29. Wszakże ewangelizacja nie będzie pełna bez brania pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym, życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja pociąga za sobą potrzebę przepowiadania jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia, do praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, do życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostek do życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, do po-

---

58 Por. 1 J 3, 2; Rz 8, 28; Flp 3, 20—21 i Sobór Wat. II konstyt. „Lumen gentium”, nn. 48—51; AAS 57 (1965) ss. 53—58.

59 Por. Świętej Kongregacji dla Doktryny Wiary, „Declaratio circa Catholicam Doctrinam de Ecclesia contra nonnullos errores hodiernos tuendam” (24. VI. 1973); AAS 65 (1973) pp. 396—408.

koju, sprawiedliwości i postępu; przepowiadania wreszcie wyzwolenia, co w naszych czasach jest szczególnie ważne i pilne.

30. Wiadomo, co na ostatnim Synodzie mówiło w tej sprawie wielu Biskupów ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Biskupi z tzw. Trzeciego świata, z wydźwiękiem i akcentem pastoralnym, w którym brzmiał głos tysięcy dzieci Kościoła, tworzących te narody.

Narody te, jak wszyscy wiemy, z całych sił starają się i usiłują przezwyciężyć to wszystko, co spycha je do pozostawania na marginesie życia: głód, ustawiczne choroby zakaźne, analfabetyzm, nędza, niesprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych, a najbardziej w stosunkach handlowych, stan neokolonializmu gospodarczego i doktrynalnego, który niekiedy jest tak okrutny, jak dawny kolonializm polityczny. Biskupi kładli nacisk na to, że Kościół ma obowiązek głoszenia wyzwolenia setek tysięcy ludzi, skoro wielu z nich to jego dzieci; również ma obowiązek wspierania tego wyzwolenia, żeby się dokonało, opowiadania się za nim oraz sprawiania, by ono stało się całkowite. To wszystko nie jest obce ewangelizacji.

31. Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą wewnętrzne więzy łączności: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek ewangelizowany nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej, gdyż planu stworzenia nie można oddzielić od planu odkupienia, które sięga aż do bardzo konkretnych sytuacji, zwalczania krzywdy i zaprowadzenia sprawiedliwości; są także więzy natury najbardziej ewangelicznej, mianowicie porządek miłości: bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania razem ze sprawiedliwością i pokojem prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?

To chcieliśmy powiedzieć, gdyśmy upominali, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby w ewangelizacji „można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę... owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie. Bo gdyby się tak działo to zapomni się także naukę Ewangelii o miłości względem bliźniego cierpiącego i potrzebującego” [61].

Te same głosy, które podczas wspomnianego Synodu żywo, mądrze i odważnie poruszały ten bardzo ważny temat, ku Naszej radości podały jasne zasady, w świetle których należy pojmować moc i głębokie znaczenie wyzwolenia, jakie Jezus Nazareński głosił i wypełnił, i jakie Kościół przepowiada.

32. Nie możemy zaprzeczyć, że wielu wielkodusznych chrześcijan, oddanych sprawom największej wagi, jakie zawiera kwestia wyzwolenia, kiedy chcą wciągnąć Kościół w sam ruch wyzwolenia, często myślą i usiłują sprowadzić jego zadanie do granic jakiegoś doczesnego tylko

[60] Por. Sobór Wat. II Konstyt. „Gaudium et spes”, nn. 47—52; AAS 58 (1966), ss. 1067—1074; Pap. Pawła VI Encykl. „Humanae vitae”; AAS 60 (1968), ss. 481—503.

[61] Przemówienie Pap. Pawła VI na początku III-go Zebrania Synodu Biskupów (27. IX. 1974); AAS 66 (1974), s. 562.

przedsięwzięcia; jego obowiązki do programu antropologicznego; zbawienie, jakiego jest głosicielem, do pomyślności materialnej; jego działalności do poczynań politycznych lub społecznych, lekceważąc jakąkolwiek opiekę duchowną i religijną. Jeśliby rzeczy tak się miały, to Kościół straciłby całe swoje główne znaczenie. Głoszenie wyzwolenia, jakie on niesie, straciłoby właściwą sobie naturę i łatwo mogłoby zostać naginane i przekręcane przez inne systemy doktrynalne i partie polityczne. Kościół zostałby pozbawiony powagi głoszenia wyzwolenia w imię Boga. Z tego powodu, na początku trzeciego zebrania Synodu, chcieliśmy w Naszym przemówieniu położyć nacisk na konieczność „ściśle religijnego celu ewangelizacji. Bo straciłaby ona wszelką rację bytu, jeśliby została oderwana od tej podpory religijnej, która ją podtrzymuje, że mianowicie jest Królestwem Bożym, w pełnym sensie teologicznym" [62].

33. O wyzwoleniu, jakie głosi Ewangelia i stara się urzeczywistniać, należy powiedzieć:

— że nie może się ono ograniczać po prostu do dziedziny gospodarczej, politycznej, społecznej czy doktrynalnej, ale musi mieć na uwadze całego człowieka, w jego wszystkich wymiarach i aspektach, i w jego otwarciu się na coś „absolutnego", owszem na Absolut, którym jest Bóg;

— że dlatego opiera się na pewnym określonym pojęciu człowieka, na doktrynie antropologicznej, której nigdy nie może porzucić na rzecz jakiejś dowolnej strategii, praktyczności czy krótkotrwałej skuteczności.

34. Dlatego Kościół, kiedy głosi wyzwolenie i sprzymierza się z tymi wszystkimi, którzy dla niego trudzą się i cierpią, nie mówi, że jego rola ogranicza się tylko do dziedziny religii, jakoby nie interesowały go doczesne problemy człowieka; ale stwierdza prymat swej roli duchowej, wzbrania się przed zastąpieniem głoszenia Królestwa proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim, zarazem utrzymuje, że jego udział w wyzwoleniu nie byłby pełny i doskonały, jeśliby zaniedbał obwieszczeń zbawienia w Jezusie Chrystusie.

35. Kościół łączy, ale nigdy nie utożsamia wyzwolenia ludzkiego ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, ponieważ wie z boskiego objawienia, z doświadczenia historii i z rozważania wiary, że nie każde pojęcie wyzwolenia koniecznie zgadza się i przystaje do ewangelicznej wizji człowieka, rzeczy i zdarzeń; ani nie wystarczy uzyskać wyzwolenie, zaprowadzić dobrobyt i postęp, żeby nadeszło Królestwo Boże.

Co więcej, Kościół ma mocne przekonanie, że każde wyzwolenie dotyczące spraw doczesnych, albo każde polityczne wyzwolenie — chociażby usiłowało znaleźć swe uzasadnienie na tej czy innej stronicy Starego i Nowego Testamentu, chociażby sądziło, że jego postulaty ideologiczne i normy postępowania czerpią swoją powagę z zasad i wniosków teologicznych, chociażby uważało się za nową, współczesną teologię — zawiera zarodki swojej własnej negacji i odchyla się od tego wznios-

---

62 Tamże.

łego celu, jak i sobie zamierzyło, skoro jego prawdziwe motywy w żaden sposób nie odnoszą się do stanowienia sprawiedliwości w miłości, skoro ów porywający zapał i gorliwość, jakie je niosą, nie mają charakteru mocy duchowej, ani nie uwzględniają zbawienia i szczęścia wiecznego w Bogu, jako ostatecznego celu.

36. Kościół sądzi, że czymś wielkim jest tworzenie struktur bardziej ludzkich, bardziej sprawiedliwych, bardziej uwzględniających prawa osoby, które by mniej uciskały i krępowały; wszakże rozumie, że nawet najlepsze struktury, najmądrzejsze instytucje szybko staną się nieludzkie, jeśli nie uleczy się nieludzkich skłonności serca ludzkiego, jeśli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach, lub nimi rządzą.

37. Kościół nie może przyjąć jako drogi do wyzwolenia przemocy, a zwłaszcza przemocy zbrojnej — której raz rozpętanej nie można pohamować — ani zabójstwa jakiegokolwiek człowieka; wie bowiem, że przemoc zawsze prowokuje do gwałtu i rodzi koniecznie nowe formy ucisku, a także niewoli, jeszcze gorszej, niż ta, od której rzekomo uwalniała człowieka. Podczas Naszej Kolumbijskiej podróży powiedzieliśmy wyraźnie: „Przestrzegamy was przed pokładaniem nadziei w gwałcie czy w rewolucji; bo ten zwyczaj myślenia i działania sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, a także zamiast pomóc, może zahamować ten społeczny rozwój, o który słusznie się staracie [63]. Trzeba Nam stwierdzić i jeszcze raz stwierdzić; że przemoc nie jest ani chrześcijańska, ani ewangeliczna, oraz że nagłe i gwałtowne zmiany struktur będą złudne i ze swej natury nieskuteczne, a bez wątpienia nielicujące z godnością narodu" [64].

38. Cieszymy się, że Kościół coraz bardziej uświadamia sobie właściwy, ewangeliczny sposób przyczyniania się do wyzwolenia ludzi. A cóż czyni? Usiłuje coraz bardziej wpływać na wielu chrześcijan, aby poświęcili się wyzwalaniu innych. On daje tym chrześcijanom „wyzwolicielom" postawę wyznaczoną przez wiarę, motywację dla miłości braterskiej i naukę społeczną, której żaden prawdziwy chrześcijanin nie może przeoczyć, ale winien ją wziąć za podstawę dla swoich przekonań i doświadczenia, żeby ją przemienić na normy działania własnego, współdziałania z innymi i zobowiązania. To wszystko powinno charakteryzować usiłowania czynnego chrześcijanina, bez przechylania się do obliczonej na zimno taktyki i bez wysługiwania się jakiejkolwiek partii politycznej. Kościół zawsze usiłuje włączać chrześcijańskie usiłowania wyzwoleńcze w powszechny plan zbawienia, jakie głosi.

To, co teraz przypomnieliśmy, często wypływało z dyskusji synodalnych. Oprócz tego, dla przejrzystości, chcieliśmy dodać do tego tematu

---

[63] Przemów. Pap. Pawła VI do „Campesines" w Kolumbii (23. VIII. 1968): AAS 60 (1968) s. 623.

[64] Przemów. Pap. Pawła VI „Die Progressionis" w Bogocie (23. VIII. 1968); AAS 60 (1968), s. 627; por. Św. Augustyn, Epistola 229, 2; PL 33, 1020.

niektóre wypowiedzi z przemówienia, jakie mieliśmy do Ojców Synodu na jego zakończenie [65].

Ufamy, że te wszystkie rozważania przyczynią się do uniknięcia dwuznaczności, jakie zbyt często wywołuje słowo „wyzwolenie" w doktrynach i w instytucjach czy partiach politycznych. Wyzwolenie, jakie głosi i przygotowuje ewangelizacja, jest tym, które Chrystus głosił i dał człowiekowi poprzez swoją ofiarę.

39. W tym słusznym wyzwoleniu, zespolonym z ewangelizacją, która zdąża do wytworzenia struktur, służących obronie wolności ludzkich, musi zawierać się zabezpieczenie podstawowych praw człowieka, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wolność religijna. Właśnie świeżo mówiliśmy o tej bardzo aktualnej sprawie, wskazując na to, „że jeszcze wciąż wielu chrześcijan, dlatego, że są chrześcijanami i katolikami, znosi systematyczny ucisk; dramat wierności dla Chrystusa i dla wolności religijnej trwa nadal, chociaż pokrywa się go niekiedy szumnymi deklaracjami o prawach człowieka i ludzkiej wspólnoty!" [66].

IV. SPOSÓB EWANGELIZACJI

40. Oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje.

Ta sprawa pozostaje stale aktualna, bo sposoby ewangelizowania zmieniają się w zależności od okoliczności czasu, miejsca i kultury ludzi. Te różnice domagają się od nas ich odkrycia i przystosowania.

Przede wszystkim na nas, Pasterzach Kościoła, ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego względem treści zawartej w ewangelizacji szukania nowych sposobów, jak najbardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny.

Niech wystarczy Nam przy tych rozważaniach ocenić pewne sposoby, które z takiego czy innego powodu mają pierwszorzędne znaczenie.

41. Na początku, nie powtarzając nic z tego, co już powiedzieliśmy wyżej, trzeba przypomnieć, że w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie i ściśle chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnocie z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych.

Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami" [67]. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego ży-

---

65 Przemów. Pap. Pawła VI na zakończenie trzeciego Zebrania Synodu Biskupów (26. X. 1974); AAS 66 (1974), s. 637.

66 Alekucja 15. X. 1975; L'Osservatore Romano (17. X. 1975).

67 Przemów. Pap. Pawła VI do członków „Consilium de Laicis" (2. X. 1974); AAS 66 (1974), s. 568.

cia chrześcijan, aby na jego widok „nawet ci, którzy nie wierzą słowu... bez słowa byli pozyskani" [68]. A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczaju, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiejkolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość.

42. Ponadto, nie będzie czymś zbytecznym naświetlenie sprawy konieczności przepowiadania. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa" [69]. To prawo, wydane niegdyś przez apostoła, również w dzisiejszych czasach zachowało całą swoją siłę i moc.

Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyceni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja. Zresztą, w tym kierunku już podjęto dobre i udane eksperymenty. Możemy je tylko pochwalić i zachęcić, aby te usiłowania coraz intensywniej prowadzić dalej. A niechęć, wywołana dziś nadmiarem pustych mów i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego, nie powinny osłabić mocy słów, ani odebrać im zaufania. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą [70]. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: „Wiara ze słuchania" [71]: słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.

43. Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form. Żarliwe staranie o dusze podda je i pomnoży prawie nieskończenie. Bo rzeczywiście niezliczone są sytuacje w życiu i okoliczności, w jakich ludzie się znajdują; one to stwarzają sposobność do głoszenia roztropnie a jasno tego — co Pan w danym przypadku chciałby powiedzieć. Wystarczy tu posiadanie prawdziwego zmysłu duchowego, żeby w biegu wydarzeń odkryć znaki Bożego orędzia. Prawda, że odnowiony porządek świętej liturgii przypisuje „Liturgii Słowa" wielki autorytet, ale błądziłby ten, kto by w związku z tym nie uznawał homilii jako ważnego i sprawnego narzędzia w prowadzeniu ewangelizacji. Należy poznać i wprowadzać w życie wymogi stawiane homilii i jej możliwości, aby mogła ona osiągnąć pełną skuteczność duszpasterską. Ale przede wszystkim trzeba do niej nabrać przekonania i poświęcić się jej całym sercem. To przepo-

---

68 Por. 1 P 3, 1.
69 Rz 10, 14, 17.
70 Por. 1 Kor 2, 1—5.
71 Rz 10, 17

wiadanie, w szczególny sposób włączone w celebrę eucharystyczną, którą bezpośrednio przygotowuje i skąd czerpie swą osobliwą siłę i moc, spełnia bez wątpienia pierwszorzędne zadanie ewangelizacyjne o ile ujawnia głęboką wiarę przepowiadającego i przepojone jest miłością. Wierni, zebrani, aby tworzyć Kościół paschalny, obchodzący święto Pana, stojącego w pośrodku nich, wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostolską żarliwością, która jest dla niej czymś naturalnym, pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność. Homilia, która posiada te przymioty, głoszona co niedzielę ożywia i umacnia liczne wspólnoty czy to parafialne czy inne.

Dodajmy, że dzięki odnowieniu świętej liturgii nie tylko celebra eucharystyczna jest czasem odpowiednim do głoszenia homilii. Ma bowiem swe miejsce w obrzędach wszystkich Sakramentów, i nie należy jej tu zaniedbywać, a także w ceremoniach upodobnionych do liturgii sakramentalnej, kiedy wierni zbierają się razem. Zawsze tu będzie szczególna sposobność do głoszenia Słowa Pańskiego.

44. Innym środkiem, jakiego ewangelizacja żadną miarą nie powinna zaniedbać, jest nauczaniee katechetyczne. Z nauki religii systematycznie wyłożonej niech w pierwszym rzędzie umysły dzieci i młodzieży zrozumieją rzeczy najważniejsze, żywy skarb prawdy, jaką Bóg chciał się z nami podzielić, a którą Kościół w ciągu długiej swej historii usiłował coraz pełniej wyjaśnić. Nikt nie zaprzeczy, że tę naukę należy podawać w tym celu, żeby kształtować obyczaje chrześcijańskie, a nie tylko po to, by pozostała tylko jakąś dekoracją rozumu. Bez wątpienia całe dzieło ewangelizacji bardzo na tym zyskuje, jeśli katecheci mogą korzystać z odpowiednich podręczników, mądrze i umiejętnie napisanych i zatwierdzonych powagą biskupów — w obrębie nauczania katechetycznego, o jakie stara się Kościół, w szkołach, tam gdzie to jest możliwe, zależnie od warunków, w domach chrześcijańskich. Jest rzeczą konieczną dostosowywanie metody nauczania do wieku poszczególnych ludzi, do stopnia ich wykształcenia i możności pojmowania, iżby w tym czasie wrazić w ich pamięć, umysł i serce prawdy konieczne, które by pozostały w nich przez całe życie. Ale najważniejszą potrzebą jest przygotowanie wytrawnych katechetów — czy to będą katecheci parafialni, czy nauczyciele w szkole, czy rodzice, którzy by także w dalszym ciągu dokształcali się i doskonalili w tak wzniosłej i koniecznej i tyle od ludzi wymagającej umiejętności nauczania religii.

Z drugiej zaś strony, choć nie wolno zaniedbywać nauczania dzieci, to jednak dzisiejsze warunki coraz bardziej wymagają katechizacji w postaci jakiegoś katechumenatu dla młodzieży i dorosłych; tych, co poruszani łaską boską, powoli odkrywają oblicze Chrystusa i czują, że koniecznie trzeba powierzyć Mu całych siebie.

45. W naszych czasach, które charakteryzują się używaniem środków społecznego przekazu, zwanych mass-media, przy pierwszym zapoznawaniu z wiarą, w nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary, nie może braknąć ich pomocy, jak to już zaznaczyliśmy wyżej.

Środki te wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiernie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł bardziej usprawnia i doskonali. Za ich pośrednictwem głosi orędzie, jakie mu zostało powierzone, „na dachach"[72]; w nich znajduje nowe i skuteczne formy świętego oddziaływania, współczesną ambonę; poprzez nie może przemawiać do rzesz.

Wszakże używanie środków przekazu społecznego do prowadzenia ewangelizacji stawia pewne żądanie. Orędzie ewangeliczne ma przez nie nie tylko docierać do wielkiej liczby ludzi, ale także odznaczać się zdatnością przenikania do sumienia każdego, zapadnięcia w serce każdego pojedynczego człowieka, tak, jakby on był jedynym ze wszystkich, co najbardziej w nim własne i osobiste oraz zdatnością budzenia jego osobistego przyzwolenia i zobowiązania.

46. Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czyż istnieje inna forma ewangelizowania, niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary? Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi, zapomniano o tej formie, która dosięga osobistego sumienia człowieka, i porusza je przedziwnym słowem, otrzymanym od kogoś innego. Nie możemy dosyć pochwalić tych kapłanów, którzy w Sakramencie Pokuty albo w duszpasterskich rozmowach niestrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

47. Nigdy nie będzie się dosyć podkreślać tego, że ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Musi dotrzeć do życia — czy to do życia naturalnego, któremu nadaje nowe znaczenie u tych, co otwierają się na Ewangelię; czy to do życia nadprzyrodzonego, które nie ma w pogardzie życia naturalnego, ale je oczyszcza i wywyższa. Czym jest życie nadprzyrodzone i jakie ma znaczenie, mówi siedem Sakramentów, oraz promieniujące z nich przedziwne moce łaski i świętości.

Ewangelizacja wtedy roztacza swe pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany po-

[72] Por. Mt 10, 27; Łk 12, 3.

między Słowem i Sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawiać sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów — jak to się czasem zdarza. Wprawdzie pewien zwyczaj udzielania Sakramentów bez mocnego fundamentu katechetycznego o tych Sakramentach oraz katechezy tzw. globalnej, po największej części pozbawia je właściwej im skuteczności. Właściwym bowiem zadaniem ewangelizującego jest tak wykształcić w wierze, aby ona doprowadziła poszczególnych chrześcijan do Sakramentów, jako do Sakramentów wiary prawdziwie przeżywanych, nie do gnuśnego ich przyjmowania lub czucia do nich odrazy.

48. Poruszymy jeszcze obecnie taki aspekt ewangelizacji, który nie może być zaniedbany. Chcemy powiedzieć o tak zwanej dziś często „religijności ludowej".

Tak w tych regionach, gdzie Kościół jest wrośnięty już od wielu stuleci, jak i tam, gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, za pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiarę w Boga. Te nawyki uważane długo za niedość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są ze strony współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Sami biskupi podczas ostatniego Synodu starali się jasno zrozumieć ich znaczenie, wiedzeni pastoralnym realizmem i baczną wnikliwością. Trzeba przyznać, że ludowa religijność zamyka się w pewnych ciasnych granicach. Nierzadko jest ona podatna na wpływ wielu fałszywych form religijności i zbliża się nawet do zabobonu; często polega na najniższym poziomie kultu religijnego, który nie prowadzi do należytego aktu wiary: może też skłaniać do tworzenia sekt i stronnictw, co zagrażą samej wspólnocie Kościoła.

Ale, jeśli jest należycie kierowana, zwłaszcza przez odpowiedni sposób ewangelizowania, to wtedy obfituje też w wiele dobrego. Bo nosi w sobie jakiś głód Boga, jaki jedynie ludzie prości i ubodzy duchem mogą odczuwać; udziela ludziom mocy do poświęcania się i ofiarności aż do heroizmu, gdy chodzi o wyznawanie wiary. Daje wyostrzony zmysł pojmowania niewymownych przymiotów Boga: ojcostwa, opatrzności, obecności stałej i dobroczynnej miłości.
Rodzi w wewnętrznym człowieku takie sprawności, jakie gdzie indziej rzadko w takim stopniu można spotkać: cierpliwość, świadomość niesienia krzyża w codziennym życiu, wyrzeczenie się, życzliwość dla innych, szacunek. Ze względu na te przymioty zwiemy ją raczej ludową pobożnością albo religią ludu, aniżeli religijnością.

Miłość pasterska tych wszystkich, których Pan postawił na czele wspólnot Kościoła, niech podda należyte zasady postępowania w odniesieniu do tej rzeczywistości, która zarówno bogata jest w owoce, jak i pełna niebezpieczeństw. Przede szystkim trzeba się otworzyć na zrozumienie jej wewnętrznej złożoności i odkrycie jej niesfałszowanych wartości, i spieszyć jej z pomocą celem oczyszczenia z zarzewi błędów.

Przy dobrym kierownictwie ta ludowa religijność może coraz więcej przyczynić się do tego, że nasze ludowe rzesze rzeczywiście spotkają Boga w Jezusie Chrystusie.

V. ODBIORCY EWANGELIZACJI

49. Ostatnie słowa Jezusa, zawarte w Ewangelii według św. Marka, nadają ewangelizacji, jaką Pan nałożył swoim Apostołom, powszechność, nie zacieśnioną żadnymi granicami: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu"[73]. Owi Dwunastu i pierwsza generacja chrześcijan dogłębnie zrozumieli naukę tego tekstu i innych podobnych. Uczynili zeń program swojego działania. Prześladowanie, które rozproszyło Apostołów, spowodowało rozsianie Słowa i szybkie rozszerzanie się Kościoła, nawet na najodleglejsze kraje. Jeszcze bardziej ta powszechność uwidaczniała się u Apostoła Pawła, obdarzonego charyzmatem przepowiadania przyjścia Jezusa Chrystusa poganom, nie Żydom.

50. Pokolenia chrześcijan przez przeciąg XX stuleci, w różnych okresach czasu, pokonywały przeszkody, stojące naprzeciw tej powszechności misji. Z jednej strony sami głosiciele Słowa pod różnymi pretekstami zacieśniali pole swojej akcji misyjnej, z drugiej zaś ci, którym owi siewcy przepowiadali, często stawiali taki opór, że ludzką siłą nie można ich było przezwyciężyć. Wreszcie, musimy wyznać z bólem serca, że działalność Kościoła poświęcona ewangelizacji bywała gwałtownie hamowana, jeśli nie całkowicie udaremniana, przez władze publiczne. I dzisiaj zdarza się, że głosicielom Słowa Bożego odmawia się ich praw, prześladuje się ich, uciska groźbami i tępi, jedynie dlatego, że głoszą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię. Ale mamy nadzieję na przyszłość, że pomimo tych bolesnych przeciwności, w żadnej stronie świata nie zabraknie ruchliwej działalności tychże apostołów.

Mimo tych przeciwności, Kościół stale na nowo wzbudza w sobie głębokie dążenie, pochodzące bezpośrednio od boskiego Mistrza, dźwięczące w tych słowach: całemu światu! wszelkiemu stworzeniu! aż na krańce ziemi! Uczynił to znowu na ostatnim Synodzie Biskupów, domagając się, by nie krępować nowiny ewangelicznej i nie zacieśniać jej do pewnej tylko części ludzkiej rodziny, albo do jednej klasy ludzi, albo do jednego rodzaju kultury. Kilka przykładów może wyjaśnić sprawę.

51. Od samego Zesłania Ducha Świętego Kościół przyjął jako pierwszorzędną zasadę działania, otrzymaną od Założyciela, objawianie Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii tym, którzy ich nie znali.

Cały Nowy Testament, a najbardziej Dzieje Apostolskie uczą, że był to czas zgoła szczególny, i jak najbardziej odpowiedni do wykony-

---

[73] Mk 16, 15

wania pracy misjonarskiej; bo okres służący za wzór, jaki później przez całą historię przyświecał Kościołowi.

To pierwsze głoszenie Jezusa Chrystusa odbywało się w rozmaity sposób, który niekiedy zwie się „pre-ewangelizacją". Po prawdzie jest to już ewangelizacja, chociaż jeszcze początkująca i niepełna. Do tego celu może służyć prawie niezliczona ilość środków, jak otwarte przepowiadanie, a także sztuka, badania naukowe, dociekania filozoficzne, prawidłowe rozbudzanie uczuć i tęsknot ducha ludzkiego.

52. Chociaż to pierwsze głoszenie kieruje się przede wszystkim do tych, którzy nigdy nie słyszeli Dobrej Nowiny Jezusa, albo do dzieci, to jednak zawsze jest ono konieczne dla wielu ludzi; bo dzisiaj dość często powstają takie warunki, w których zupełnie odchodzi się od prawa Chrystusowego; dla wielu ludzi ochrzczonych, ale pozostających poza nawiasem życia chrześcijańskiego; dla prostego ludu, co ma jakąś wiarę, ale niedość zna jej podstawy; dla ludzi studiujących, którzy czują potrzebę poznania Jezusa Chrystusa inaczej im przedstawianego, aniżeli zwykło się przedstawiać dzieciom w nauce religii oraz wielu innym.

53. To głoszenie Słowa odnosi się też do tej olbrzymiej liczby ludzi, którzy wyznają religie niechrześcijańskie. Kościół szanuje i ceni wielce te religie niechrześcijańskie, które są znamiennym wyrazem ducha bardzo wielu grup ludzkich; w nich bowiem przejawia się echo głosów tych, którzy przez tysiące lat szukali Boga, w prawdzie w sposób niedoskonały, ale często szczerze i należycie. Religie te posiadające godne podziwu dziedzictwo tekstów głęboko religijnych, nauczyły wiele pokoleń ludzi modlić się. W nich znajdują się niezliczone „nasiona Słowa" [74]. Dlatego są „przygotowaniem do Ewangelii", jak wyraził się trafnie Sobór Watykański II, zapożyczając tę wypowiedź z dzieła Euzebiusza z Cezarei [75].

Z tego rozważania rodzi się dużo kwestii bardzo złożonych i wymagających wielkiej roztropności. Teologowie winni badać te kwestie w świetle Tradycji chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła, aby misjonarzom, obecnym i przyszłym, otworzyć nowe drogi w ich działalności dotyczące religii niechrześcijańskich.

Ani wielki szacunek dla tych religii ani złożoność podnoszonych problemów nie skłaniają Kościoła do zamilczenia przed niechrześcijanami orędzia Jezusa Chrystusa. Przeciwnie, Kościół mniema, że te rzesze mają prawo do poznania bogactw tajemnicy Chrystusa; [76] bo w nich — jak sądzimy — cała rodzina ludzka może w sposób pełny i wolny od uprzedzeń znaleźć wszystko to, czego szuka jakby po omacku odnośnie

---

[74] Por. Św. Justyn, I Apologia 46, 1—4; II Apologia 7 (8) 1—4; 10, 1—3; 13, 3—4; Florilegium Patristicum II, Bonn 1911², pp. 81, 125—133; Klemens Alex., Stromata I, 19, 91, 94; S. Ch. 30, pp. 117—118, 119—129; Sobór Wat. II Dekret „Ad gentes divinitus", n. 11; AAS 58 (1966) s. 960 Konstyt. „Lumen gentium" n. 17; AAS 57 (1965), s. 21.

[75] Euzebiusz Cezarejski, Praeparatio Evangelica, 1, 1; PG 21, 26, 28; por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen Gentium", n. 16; AAS 57 (1965), s. 20.

[76] Pr. Ef. 3, 8.

do Boga, do człowieka i jego przyszłego losu, do życia i śmierci i do prawdy.

Dlatego również gdy chodzi o religie naturalne nawet najznamienitsze, Kościół uważa, iż właściwym jego zadaniem jest włączać człowieka prawdziwie przez religię Jezusa, którą głosi, w plan Boży, w Jego żywą obecność i w Jego działanie. Kościół dokonuje spotkania z tajemnicą boskiego Ojcowstwa, co nachyla się ku rodzajowi ludzkiemu. Innymi słowy, nasza religia rzeczywiście tworzy prawdziwe i żywe obcowanie z Bogiem, jakiego inne religie dać nie mogą, chociażby, że tak powiemy, wyciągały swe ramiona do nieba.

Z tego powodu, Kościół żywi i pielęgnuje swój zapał misyjny i usiłuje go spotęgować w tym naszym stuleciu. Czuje się zobowiązany wobec wszystkich narodów. Nie żałuje żadnego trudu, żeby tylko w miarę swych sił głosić Dobrą Nowinę Jezusa Zbawiciela. Zawsze przygotowuje nowe generacje apostołów do tego zadania. Konstatujemy to z radością, w czasie, kiedy nie brak takich, którzy sądzą, a także mówią, że wygasł zapał i gorliwość apostolska, a epoka misyjna już się skończyła. W odpowiedzi Synod Biskupów orzekł, że ewangelizacja misyjna nie utraciła żywotności, a Kościół zawsze będzie się trudził nad prowadzeniem tego zadania.

54. Jednak Kościół nie uważa się za zwolnionego z pilnego czuwania nad tymi, którzy już przyjęli wiarę, i którzy często od wielu pokoleń mają związek z Ewangelią. Wiarę tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami czyli wierzącymi, usiłuje pogłębić, umocnić, żywić i czynić coraz dojrzalszą, żeby jeszcze bardziej naprawdę byli wierzącymi. Dzisiaj częstokroć ta wiara staje naprzeciw „sekularyzmowi", a także wojującemu ateizmowi. Jest wystawiona na próby i zagrożenia, co więcej, jest osaczona i otwarcie zwalczana. Istnieje też obawa, żeby nie została zduszona i by nie zamarła, jeśliby nie była stale żywiona i umacniana. Tak więc ewangelizacja bardzo często wymaga, żeby dostarczać wiernym tego koniecznego pokarmu i umocnienia, zwłaszcza za pomocą katechezy, nasyconej sokiem ewangelicznym i sporządzonej w języku przystosowanym do czasu i osób.

Kościół katolicki odnosi się również z pilną troską do chrześcijan, którzy nie mają pełnej z nim łączności; razem z nimi przygotowuje jedność, jakiej chciał Chrystus a czyni to dlatego, aby realizować jedność w prawdzie; jest w pełni świadomy, że poważnie zaniedbałby się w swojej powinności, gdyby wobec nich nie świadczył o tej pełni Objawienia, której depozyt przechowuje.

55. Znamienną jest także troska, okazana na wspomnianym Synodzie Biskupów, w odniesieniu do dwu układów ludzi i rzeczy, bardzo od siebie różnych, ale jednak zgodnych ze sobą w tym, że każdy na swój sposób prowokacyjnie zwalcza ewangelizację.

Pierwszym jest postępujące zwiększanie się ilości niewierzących w dzisiejszym świecie. Synod usiłował opisać ten świat: ileż pod tą

ogólną nazwą prądów umysłowych, ile wartości prawdziwych i fikcyjnych, ile ukrytych dążeń albo zarodków zniszczenia, starych opinii, które zanikają i opinii nowych, które się narzucają umysłom! Z duchowego punktu widzenia współczesny świat zdaje się być wstrząsany „dramatem ateistycznego humanizmu", jak wyraził się jeden ze współczesnych pisarzy [77].

Trzeba zauważyć, że niejako w centrum naszego dzisiejszego świata tkwi coś, co jest jakby szczególną jego cechą mianowicie „sekularyzm". Nie mówimy o „sekularyzacji", która jest słusznym i prawowitym, nie obcym wierze i religii usiłowaniem odkrycia w stworzeniu, w każdej rzeczy i w każdym zdarzeniu praw wszechświata, którymi one się rządzą „autonomicznie"; byle tylko umysł bazował na wewnętrznym przekonaniu, że te prawa nałożył im Stwórca. W tym znaczeniu ostatni Sobór potwierdził uprawnioną „autonomię" kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauki [78].

My zaś mamy tu na myśli rzeczywisty sekularyzm, czyli taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbyteczny, a nawet przeszkadza. Tego więc rodzaju „sekularyzm", usiłuje podkreślić potęgę poznawczą człowieka, doprowadza do pomijania Boga, a także do Jego zaprzeczenia.

Stąd wypływają nowe rodzaje ateizmu, mianowicie ateizm „antropocentryczny", nie tyle abstrakcyjny i metafizyczny, co pragmatyczny, programowy i wojujący. W łączności z tym „sekularyzmem" ateistycznym propaguje się co dzień, w przeróżnych postaciach cywilizację konsumpcyjną, tj. „hedonizm" podniesiony do rangi najwyższego dobra, wolę władzy i panowania, oraz dyskryminacje wszelkiego typu. Wszystko to stanowi nieludzkie tendencje tego „humanizmu".

Ale w samym współczesnym świecie — rzecz wręcz dziwna i paradoksalna — nie można zaprzeczyć istnienia prawdziwych punktów stycznych z chrześcijaństwem, a nawet elementów ewangelicznych, przynajmniej w postaci przeżywania pustki i pragnienia dobra. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że chodzi tu o jakieś gwałtowne i tragiczne wołanie o ewangelizację świata.

56. Drugi układ obejmuje tych, którzy nie praktykują religii, mianowicie bardzo wielką liczbę ochrzczonych, którzy po większej części nie wyrzekli się wyraźnie swego chrztu, ale pozostają jakby na jego marginesie i nie żyją według niego. Że ludzie nie praktykują religii, to stare zjawisko w historii chrześcijaństwa; rodzi się ono z pewnej naturalnej słabości i wewnętrznej niezborności, jakie niestety tkwią głęboko w duszy ludzkiej. Ale w naszych czasach przybrało ono nowe cechy. Często tłumaczy się je typowym dla naszych czasów wykorzenieniem ludzi. Ono sprawia, że chrześcijanie są zmieszani z niewierzącymi i że

---

[77] Henri de Lubac, Le drame de l'humanisme athée, Ed. Spes, Paris 1945.

[78] Por. Konstyt. „Gaudium et Spes", n. 59; AAS 58 (1966) s. 1080.

stale są napastowani przez niewierzących. Wreszcie, dzisiejsi niepraktykujący, bardziej niż to bywało dawniej, usiłują wytłumaczyć ten swój stan i usprawiedliwić odwołaniem się do religii wewnętrznej, do osobistej niezależności, czy do osobowego autentyzmu.

Ateiści i niewierzący z jednej strony, a niepraktykujący z drugiej, stwarzają poważną przeszkodę dla ewengelizacji. Pierwsi dlatego, że w pewien sposób odrzucają wiarę, nie są zdatni do przyjęcia nowego porządku rzeczy i nowego znaczenia świata, życia, historii; zrozumienie takie rodzi się tylko w oparciu o „Absolut", jakim jest Bóg. Drudzy dlatego, że są obojętni, zajmują stanowisko poniekąd wrogie, właściwe tym, którzy myślą, że najlepiej wiedzą, jak ułożyć swoje sprawy, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją, wszystkiego doświadczyli i nic już nie pozostaje im do wierzenia.

Ten „sekularyzm" ateistyczny i brak praktyk religijnych ma miejsce u dorosłych i u młodzieży, u elity i w masach, we wszystkich sektorach cywilizacji i na terenie tak starych Kościołów, jak i nowopowstałych.

Ponieważ akcja ewangelizacyjna Kościoła nie może pomijać tych dwu światów, ani pozostać obojętna wobec nich, więc ustawicznie musi starać się o znalezienie odpowiednich środków i języka, aby dotrzeć do nich, jednych i drugich, z objawieniem boskim i wiarą w Jezusa Chrystusa.

57. Jak Chrystus w czasie swego przepowiadania, jak dwunastu Apostołów, w poranek Pięćdziesiątnicy, tak również Kościół widzi przed sobą olbrzymie rzesze ludzi, którzy pragną Ewangelii i mają prawo o nią się upominać, ponieważ Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy" [79].

Świadomy swego obowiązku głoszenia zbawienia wszystkim, jako że orędzie ewangeliczne zostało przeznaczone nie dla małej garstki wtajemniczonych, uprzewilejowanych, albo wybranych, ale dla wszystkich, Kościół podziela tę samą troskę, jaką wyrażał Chrystus wobec rzesz, błądzących i opuszczonych, jak „owce bez pasterza" i często powtarza Jego słowa: „Żal mi tego tłumu" [80]. Rozumie także, że aby jego ewangelizowanie stało się skuteczne, musi kierować swe przepowiadanie wpośród rzesz, do wspólnot wiernych, których działalność może i powinna dotrzeć do innych pozostałych.

58. Ostatni Synod długo zajmował się małymi wspólnotami czyli tzw. wspólnotami zaczątkowymi (communitates a basi), ponieważ dzisiaj w Kościele dużo się o nich mówi. Co to są te wspólnoty i dlaczego szczególnie się je ewangelizuje, a równocześnie one ewangelizują?

Według różnych relacji, jakie słyszeliśmy na Synodzie, rozwijają się one prawie w całym Kościele, ale różnią się znacznie między sobą w tym samym kraju, a jeszcze bardziej w różnych krajach.

W niektórych regionach powstają i rozwijają się, poza wyjątkami,

---

[79] 1 Tm 2, 4.
[80] Mt 9, 36; 15, 32.

w Kościele, w którego życiu uczestniczą, karmią się jego nauką i stoją przy jego pasterzach. W tym przypadku rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła, albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia, o co trudno w dużych wspólnotach kościelnych, szczególnie w wielkich dzisiejszych miastach, gdzie żyje się gromadnie i jakby anonimowo. Te wspólnoty, na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowych i religijnych w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania i rozważania Słowa, przyjmowania Sakramentów, agap, zebrań jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i in. a także ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki, wreszcie chrześcijanie tam, gdzie brak kapłanów utrudnia zwyczajne życie parafialne. Uważają oni, że wszystko dokonuje się wpośród wspólnot założonych przez Kościół, a najbardziej w ramach kościołów partykularnych i w parafii.

W innych regionach przeciwnie, te grupy zaczątkowe zbierają się popychane usilną chęcią krytykowania Kościoła który chętnie piętnują cechą „instytucjonalności" i któremu się przeciwstawiają jako wspólnoty charyzmatyczne, wolne od struktur, a tylko natchnione Ewangelią. Charekteryzuje je otwarte oskarżenie i odrzucanie hierarchii oraz znaków, które wyrażają Kościół. Całkowicie zwalczają ten Kościół. Idąc po tej linii myślenia, wnet stają się „ideologami", a nierzadko dają się wciągnąć jakiemuś kierunkowi politycznemu, sekcie, systemowi, albo stronnictwu co łączy się z ryzykiem służenia im za narzędzie.

Różnica jest niemała: wspólnoty, które przez swego ducha kontestacji umieszczają się poza Kościołem i naruszają jego jedność, mogą nazywać się wspólnotami „a basi", czyli zaczątkowymi, ale jest to nazwa ściśle socjologiczna. Nie mogą się zwać, bez nadużycia języka, wspólnotami kościelnymi „a basi". Ich twierdzenie, że przynależą do jedności z Kościołem, jest przewrotne, skoro zwalczają jego hierarchię. Taka nazwa przysługuje innym wspólnotom, które tworzą się w łonie Kościoła, aby stanowić z nim łączność i przyczyniać się do jego wzrostu.

Te właśnie wspólnoty będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, jak powiedzieliśmy na zakończenie wspomnianego Synodu, będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:

— karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;

— opierają się ciągłej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi superkrytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;

— mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się silnie Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepianiem się w sobie — co łatwo może się zdarzyć — oraz sądzeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;

— zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;

— nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;

— codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;

— wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.

Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii.

VI. NOSICIELE EWANGELIZACJI

59. Jeśli są ludzie, którzy głoszą w świecie Ewangelię zbawienia, to czynią to z rozkazu, w imieniu i z łaski Chrystusa Zbawiciela. „A jak głosić będą, jeśli nie byli posłani?"[81] napisał ten, który bez wątpienia był jednym z największych głosicieli Ewangelii. Nikt więc nie może pełnić tego zadania, jeśli nie został posłany.

A kto posiada misję ewangelizowania?

Sobór Watykański II odpowiada jasno: Kościół „z Bożego nakazu ma obowiązek iść na cały świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu"[82]. A w innym miejscu stwierdza, że cały Kościół jest misyjny i że „dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego"[83].

Już wzmiankowaliśmy o wewnętrznej łączności pomiędzy Kościołem a ewangelizacją. Skoro Kościół głosi i buduje Królestwo Boże, tedy umieszcza się zupełnie wpośród świata, jako znak i narzędzie tego

[81] Rz 10, 15.

[82] Deklaracja „Dignitatis humanae" n. 13; AAS 58 (1966) s. 939; por. Konstyt. „Lumen gentium" n. 5; AAS 57 (1965) ss. 7—8; Dekret „Ad gentes divinitus" n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

[83] Por. Dekret „Ad gentes divinitus" n. 35; AAS 58 (1966) n. 983.

Królestwa, które jest obecne i przychodzi. Do tej sprawy Sobór odniósł bardzo znamienną wypowiedź św. Augustyna o działalności misyjnej dwunastu Apostołów: „Przepowiadali słowo prawdy i rodzili Kościoły" [84].

60. To, że Kościół został posłany i że do niego należy ewangelizacja, wzbudza w nas dwojakie przekonanie. Pierwsze, że dzieło ewangelizacji nie jest niczyim aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym. Dlatego, kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelię, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela Sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła, a jego dzieło zapewne łączy się z działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła, nie tylko przez więzy „instytucjonalne", ale także przez więzy niewidzialne i przez ukryte zakorzenienie w łasce niebieskiej. Stąd wniosek, że on działa nie na podstawie misji samowolnie uzurpowanej, ani nie na mocy osobistej inspiracji, ale w łączności z posłannictwem Kościoła oraz w jego imieniu.

Stąd wynika drugie przekonanie: jeśli każdy ewangelizuje w imieniu Kościoła — który sam działa z rozkazu Pana — to żaden ewangelizujący nie jest najwyższym sędzią swojej czynności ewangelizacyjnej działającym wedle własnego osądu, wedle własnej zdolności i własnych motywów, lecz winien pełnić ją z zachowaniem łączności z Kościołem i jego pasterzami.

Jak powiedzieliśmy, cały Kościół ewangelizuje. To znaczy, że czy to dotyczy całego globu, czy poszczególnej jego części, Kościół czuje się odpowiedzialny za zadanie rozprzestrzeniania Ewangelii.

61. Po rozważeniu tych spraw zatrzymamy się wraz z wami, Bracia i Synowie, na sprawie, która dzisiaj ma szczególne znaczenie. Pierwotni chrześcijanie w swoich obrzędach liturgicznych, w swoich oświadczeniach przed sędziami i katami, w swoich pismach apologetycznych, stwierdzali, że mocno wierzą w Kościół rozprzestrzeniony wszędzie, po całej ziemi. Mieli oni pełną świadomość, że należą do wielkiej społeczności, której nie ogranicza ani przestrzeń, ani czas: „Od sprawiedliwego Abla aż do ostatniego wybranego" [85], aż po krańce ziemi" [86]; „aż do skończenia świata" [87].

Pan zamierzył taki Kościół: powszechny, wielkie drzewo, na którego gałęzie przylatują ptaki niebieskie i mieszkają, [88] niewód zagarniający ryby wszelkiego rodzaju [89], albo sieć obciążoną stu pięćdziesięcioma trzema wielkimi rybami, wyciąganą przez Piotra [90], stado owiec, które pasie jeden pasterz [91]; mianowicie Kościół powszechny, który nie ma

[84] Św. Augustyn. Enarrat. in. Ps. 44, 23; CCL XXXVIII, s. 510 por. Dekret „Ad gentes divinitus" n. 1; AAS 58 (1966) s. 947.

[85] Św Grzegorz Wielki, Homil. in Evangelia, 19, 1; PL 1154.

[86] Dz 1, 8; por. Didache, 9, 1; Funk, Patres Apostolici 1, 22.

[87] Mt 28, 20.

[88] Por. Mt 13, 32.

[89] Por. Mt 13, 47.

[90] Por J 21, 11.

[91] Por. J. 10, 1—16

ani ogrodzeń, ani granic, chyba, niestety, granice postawione w sercu i duszy grzesznego człowieka.

62. Jednak ten powszechny Kościół w rzeczywistości zupełnie wciela się w poszczególne Kościoły partykularne, które znów składają się z takiej czy innej cząstki rodzaju ludzkiego, posługują się takim czy innym językiem; które dziedziczą określoną kulturę, swoisty sposób odczuwania, pamięć odrębnej przeszłości i związane są silnie z tym wszystkim. Właśnie otwarcie na bogactwa Kościoła partykularnego odpowiada szczególnej wrażliwości współczesnego człowieka.

Wszakże strzeżmy się myśli, że Kościół powszechny jest jakąś sumą, albo, jeśli wolno powiedzieć, federacyjnym związkiem, mniej lub więcej „zróżnicowanym" Kościołów partykularnych, które co do swej natury różniłyby się między sobą. Według woli Pana sam Kościół powszechny w swym powołaniu i misji, skoro zapuszcza korzenie na terenach o różnych warunkach kulturowych, społecznych i ustrojowych przybiera w każdej części globu inny wygląd zewnętrzny i odmienne rysy.

Stąd to Kościół partykularny, który dobrowolnie odłączyłby się od Kościoła powszechnego, straciłby swoją więź z Bożym planem i stawałby się uboższy w swym kościelnym charakterze.

Z drugiej strony Kościół rozprzestrzeniony w całym świecie stałby się czymś abstrakcyjnym, gdyby nie przybierał ciała i życia poprzez Kościoły partykularne. Tylko wtedy, kiedy stale będziemy zważać na te dwa jakby bieguny Kościoła, będziemy mogli zrozumieć bogactwo tego związku, jaki istnieje pomiędzy Kościołem powszechnym a Kościołami partykularnymi.

63. Kościoły partykularne, głęboko zmieszane nie tylko z ludźmi, ale także z ich pragnieniami, bogactwami i ograniczeniami, z ich sposobami modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat — co wszystko wyróżnia daną społeczność ludzką — powinny przyswoić sobie trzon ewangelizacyjnego orędzia i bez najmniejszej zmiany zasadniczej jego prawdy, przełożyć je na język zrozumiały dla miejscowych ludzi, a potem je w tym języku głosić.

Przekładu trzeba dokonywać z rozwagą i powagą, z szacunkiem i znajomością, jak tego sama rzecz wymaga, przede wszystkim w dziedzinie formuł liturgicznych [92], katechezy, określeń teologicznych, drugorzędnych struktur kościelnych i posług duchowych. „Język", o jakim tu mowa, należy brać nie tyle w znaczeniu semantycznym czy literackim, ile raczej uwydatniającym sens antropologiczny i doktrynalny przedmiotu.

W kwestii tej potrzeba niemało przezorności, ponieważ ewangelizacja wiele traci na swej mocy i wpływie, jeśli nie uwzględnia charakteru

---

[92] Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Sacrosanctum Concilium" nn. 37—38; AAS 56 (1964) s. 110; por. księgi liturgiczne i dokumenty wydane przez St. Ap. w wykonaniu reformy liturgicznej nakazanej przez Sobór Wat. II.

ludzi, do których się zwraca, jeśli nie posługuje się ich językiem, znakami i obrazami, jeśli nie odpowiada na stawiane przez nich pytania, jeśli wreszcie nie dotyczy i nie porusza ich rzeczywistego sposobu życia. A z drugiej strony ewangelizacja staje wobec niebezpieczeństwa utracenia swego właściwego charakteru i wobec niebezpieczeństwa całkowitego zaniku, jeśli jej treść zostanie z okazji przekładu osłabiona lub okaleczona, albo jeśli chcąc dostosować prawdę powszechną do danego terenu, zatraci się samą prawdę i zniszczy jedność, bez której nie ma żadnej powszechności. Otóż tylko taki Kościół, który zachowuje świadomość swojego uniwersalizmu i rzeczywiście okazuje się uniwersalnym, dysponuje przepowiadaniem zrozumiałym dla wszystkich, poza jakimikolwiek granicami regionalnymi.

Należyte docenianie Kościołów partykularnych może tylko wzbogacić Kościół. Jest to nieodzowne i konieczne, ponieważ odpowiada wszystkim głębokim aspiracjom ludów i społeczności ludzkiej, które coraz bardziej usiłują rozpoznać swą własną fizjonomię.

64. Wszakże to wzbogacenie wymaga, żeby Kościoły partykularne stale otwierały się na Kościół powszechny. Warto spostrzec, że chrześcijanie, ci najbardziej prości, najbardziej wierni Ewangelii i baczący na prawdziwy sens Kościoła, jakby spontanicznie pojmują ten uniwersalny charakter, mocno go pragną, chętnie w nim się rozpoznają; współczują razem z Kościołem i cierpią serdecznie, kiedy w imię jakichś teorii, których nie rozumieją, chce się ich zacieśnić do Kościoła pozbawionego tej powszechności, zamkniętego granicami jakiegoś regionu i pozbawionego wszelkiego horyzontu.

Zresztą, jak wyraźne uczy historia, ilekroć ten lub inny Kościół partykularny odłączył się od Kościoła powszechnego oraz od widzialnego centrum jego życia — nawet kierowany najlepszymi zamiarami i oparty na argumentach teologicznych, socjologicznych, politycznych czy pastoralnych, albo podniecony żądzą swobody poruszania się i działania — z wielką trudnością zdołał uniknąć (jeżeli w ogóle) dwóch równie poważnych niebezpieczeństw: z jednej strony niebezpieczeństwa jałowego izolacjonizmu, a następnie szybkiego rozprzężenia, ponieważ każda jego komórka odłączała się od niego w taki sam sposób, jak on odszedł od głównego rdzenia; z drugiej zaś strony niebezpieczeństwa utraty własnej wolności, bo odłączony od głowy i od innych Kościołów, które dawały mu siłę i moc, stał się sam łatwym łupem dla wielorakich sił, tych, którzy usiłowaliby wziąć go w niewolę i wykorzystywać.

W istocie, im mocniejsze są więzy łączności, jakimi zespolony jest Kościół partykularny z Kościołem powszechnym — więzy miłości i wierności, ochoczej uległiwości Urzędowi Nauczycielskiemu Piotra, jedności w „prawie moditwy", które jest także „prawem wierzenia", troski o zachowanie jedności z innymi Kościołami, które tworzą powszechną całość — tym bardziej taki Kościół staje się zdatny do ujęcia skarbu wiary w uprawnione zróżnicowanie wyrazu, czy to wyznania tej wiary,

czy form modlitwy i kultu Bożego, czy zasad życia i obyczajów chrześcijan, czy duchowości ludu, w którym się sadowi; i tym prawdziwszym będzie głosicielem Ewangelii, zdolnym do czerpania z ogólnego dziedzictwa tego, co wyjdzie na korzyść jego ludu, a także do przekazywania doświadczeń i życia tegoż ludu Kościołowi powszechnemu, dla pożytku wszystkich.

65. W tej myśli, na zakończenie trzeciego zebrania Synodu mieliśmy jasne, pełne ojcowskiej miłości, naglące przemówienie o roli Następcy Piotra jako widzialnej, żywej i czynnej zasady jedności pomiędzy Kościołami, a przez to powszechności jednego Kościoła [93]. Ponadto kładliśmy nacisk na obowiązek, jaki na Nas spoczywa, a który dzielimy razem z Braćmi w Biskupstwie, zachowania nienaruszonego depozytu wiary katolickiej, powierzonego Apostołom przez Pana. Chociaż ten depozyt przekłada się na wszystkie języki, to jednak nie wolno go naruszać ani uszczuplać. Chociaż ubiera się go w symbole właściwe poszczególnym ludom, i wyjaśnia się go w wypowiedziach teologicznych przy użyciu środków i narzędzi, jakie odpowiadają różnym kulturom, czy społeczeństwom, czy rasom, to jednak zawsze musi się zachować tę treść katolickiej wiary, jaką kościelny Urząd Nauczycielski otrzymał i przekazuje.

66. Cały więc Kościół jest powołany do głoszenia Ewangelii, ale w jego łonie wiele rozmaitych zadań do wykonania. Ta rozmaitość funkcji służebnych w pełnieniu jednego i tego samego mandatu tworzy bogactwo i piękno ewangelizacji. Dlatego trzeba te zadania wspomnieć po krótce.

Po pierwsze wskażmy na to, jak w Ewangelii Pan wytrwale powierza Apostołom urząd głoszenia Słowa. Wybrał ich [94], przez kilka lat kształcił ich w atmosferze przyjaźni [95], ustanowił ich [96] i posłał [97] jako świadków i nauczycieli orędzia zbawienia, obdarzonych władzą. A Dwunastu posłali znów swoich następców, którzy naśladując Apostołów, poszli przepowiadać Ewangelię.

67. I tak z woli Chrystusa Następca Piotra został w szczególny sposób wyposażony w urząd nauczania prawdy objawionej. Często Nowy Testament wymienia Piotra „pełnego Ducha Świętego", jako przemawiającego w imieniu wszystkich [98]. Dlatego św. Leon Wielki mówił o nim, że zasłużył na pierwszeństwo w apostolacie [99]. Z tej samej przyczyny głos Kościoła pokazuje Papieża jako stojącego na czele apostolatu

---

93 Alokucja Pap. Pawła VI na począku trzeciego Zebrania Ogóln. Synodu Biskupów (24. X. 1974); AAS 66 (1974) s. 636.

94 Por. J. 15, 16; Mk 3, 13—19; Łk 6, 13—16.

95 Por. Dz 1, 21—22.

96 Por. Mk 3, 14.

97 Por. Mk 3, 15; Łk 9, 2.

98 Dz 4, 8; por. Dz 2, 14; 3, 12.

99 Św. Leon Wielki, Sermo 69, 3; Sermo 70, 1—2; Sermo 94, 3; Sermo 95, 2; S. Ch. 200, ss. 50—52; 58—66; 258—260; 268.

„na szczycie strażnicy"[100]. Sobór Watykański II wyjaśnia, że „rozkaz Chrystusa głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15), odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do Biskupów z Piotrem i pod przewodnictwem Piotra"[101].

Zatem władza pełna, najwyższa i powszechna[102], jaką Chrystus dał swojemu Wikariuszowi dla pasterskiego rządzenia Kościołem, przede wszystkim polega na tym, że Papież sam wykonuje dzieło przepowiadania i innym nakazuje, aby głosili Dobrą Nowinę zbawienia.

Biskupi, następcy Apostołów, złączeni z Następcą Piotra, na mocy święceń biskupich otrzymują władzę nauczania w Kościele prawd objawionych. Są oni ustanowieni nauczycielami wiary.

68. Z biskupami łączą się w posłudze jako uczestnicy tej władzy ze szczególnego tytułu ci, co przez święcenia kapłańskie „reprezentują Chrystusa"[103] jako wychowawcy Ludu Bożego w wierze, głosiciele słowa Bożego, oraz szafarze Eucharystii i innych Sakramentów.

Przeto my wszyscy Pasterze, bardziej niż jacykolwiek inni członkowie Kościoła mamy uświadomić sobie ten obowiązek. Tym, co wyróżnia naszą służbę kapłańską, co należycie łączy ze sobą wszystkie niezliczone przedsięwzięcia, o jakie staramy się w ciągu swego życia, co wreszcie nadaje całej naszej działalności osobliwą cechę, jest właśnie ów cel, zawarty w każdej naszej czynności: „głosić Ewangelię Bożą"[104].

Oto przymiot prawdziwego naszego obrazu, jakiego nigdy nie powinna zatrzeć żadna wątpliwość, ani zaciemnić zarzut: jako Pasterze, zostaliśmy wybrani choć nieudolni, miłosierną wolą Najwyższego Pasterza[105] do autorytatywnego głoszenia Słowa Bożego, do zgromadzania Ludu Bożego rozproszonego, do karmienia tego Ludu znakami działania Chrystusa, jakimi są Sakramenty, do prowadzenia go po drodze zbawienia i zachowania go w tej jedności, jakiej my sami na różnym poziomie zostaliśmy czynnymi i żywymi narzędziami, wreszcie do stałego uduchowania tej wspólnoty, zgromadzonej wokoło Chrystusa, zgodnie z jej wewnętrznym powołaniem. A kiedy to wszystko wypełniamy według swoich ludzkich sił i miary łaski Bożej, wtedy dokonujemy dzieła ewangelizacji: czy to My, co pełnimy urząd Pasterza Kościoła powszechnego, czy Nasi Bracia w episkopacie, przełożeni Kościołów partykular-

---

100 Por. Sobór w Lyonie, Konst, „Ad aspostolicae dignitatis" Conciliorum Oecumenicorum Decreta, Ed. Istituto per le Scienze Religiose, Bolonia 1973³, s. 278; Sobór w Vienne, Konst. „ad providam Christi", ed. mem. s. 343; Sobór Laterański V, Bulla „In apostolici culminis", ed. mem. s. 608; Bulla „Postquam ad universalis", ed, mem., s. 609; Konst. „Supernae dispositionis", ed, mem., s. 614, Konst. „Divina disponente elementis", ed. mem. s. 638.

101 Dekret" Ad gentes divinitus" n. 38; AAS 58 (1966) s. 985.

102 Por. Sobór Wat. II. Konstyt. „Lumen gentium" n. 22; AAS 57 (1965) s. 26.

103 Por. Sobór Wat. II, Konstyt. „Lumen Gentium" n. 10, 37; AAS 57 (1965) ss. 14, 43; „Ad gentes divinitus, s. 39; AAS 58 (1966), s. 986; Dekret „Presb. ordinis" nn. 2, 12, 13; AAS 58 (1966) ss. 1010, 1011.

104 Por. 1 Tes. 2, 9.

105 Por. 1 P 5, 4.

nych, czy Prezbiterzy i Diakoni złączeni ze swymi biskupami, których są współpracownikami na mocy wspólnoty, jaka ma swe źródło w sakramencie kapłaństwa i w miłości Kościoła.

69. Osoby zakonne znajdują w swoim życiu poświęconym Bogu znamienity środek do skutecznego ewangelizowania.

Z samej natury życia zakonnego przynależą oni do dynamicznej działalności Kościoła, który gorąco pożąda „Absolutu", jakim jest Bóg i ma powołanie do świętości. Zakonnicy są świadkami tej świętości, gdyż wyrażają sobą Kościół, o ile pragnie on poświęcenia się spełnianiu surowych wymagań Błogosławieństw. Poprzez swój sposób życia są znakiem całkowitego oddania się na służbę Bogu, Kościołowi i braciom.

Z tego powodu osoby zakonne mają szczególne znaczenie, gdy chodzi o to świadczenie, o którym mówiliśmy wyżej, że stanowi jeden z pierwszych elementów ewangelizacji. To milczące świadczenie o ubóstwie i oderwaniu od rzeczy tego świata, o czystości i niewinności życia, o woli przystającej na posłuszeństwo, stanowi wyzwanie wobec świata, a nawet wobec samego Kościoła, a ponadto może stać się pewną otwartą formą przepowiadania, która zdolna jest poruszyć także niechrześcijan, ludzi dobrej woli, przywiązujących wagę do wartości duchowych.

Jeśli tak, to łatwo zrozumieć, jaki udział w ewangelizacji mają ci zakonnicy i zakonnice, którzy oddają się modlitwie, milczeniu, pokucie i ofierze. A inni zakonnicy, i to największa ich liczba, wprost poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Ich misyjna działalność zależy oczywiście od Hierarchii i winna być włączona do całego programu pastoralnego, jaki ona pragnie przeprowadzić. Wszakże któż zdoła ocenić jak wiele wnieśli oni i obecnie wnoszą w dzieło ewangelizacji? Ze względu na swoją konsekrację zakonną są oni jak najbardziej wolni i mogą dobrowolnie opuścić wszystko i iść aż na krańce świata, aby głosić Ewangelię. Są przedsiębiorczy, a ich apostolstwo często odznacza się pomysłowością i orginalnością, które wzbudzają podziw u patrzących. Są wielkoduszni, często znajdują się na najodleglejszych stacjach misyjnych, gdzie nierzadko grożą im wielkie niebezpieczeństwa dla zdrowa i życia. Zaiste, Kościół zawdzięcza im bardzo dużo.

70. Ludzie świeccy, którzy ze względu na swój stan żyją w świecie i spełniają różne funkcje doczesne, winni wobec tego wykonywać swoisty rodzaj ewangelizacji.

Ich pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa Pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie. Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca za-

wodowa, cierpienie ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich — które często zostają ukryte — tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie; nie tracąc czegokolwiek ani nie uszczuplając efektywności humanistycznej, owszem, otwierając się często na pewne dziedziny wyższego rzędu.

71. W zasięgu apostolatu właściwego świeckim koniecznie trzeba dostrzec udział rodziny. Słusznie nazywa się ją pięknym mianem „Kościoła domowego", co uznał sam Sobór Watykański II [106]. Oznacza to, że w każdej rodzinie chrześcijańskiej należy odkryć różne postacie i rysy Kościoła powszechnego. Poza tym rodzinę, podobnie jak Kościół, należy uważać za pole, na które przynosi się Ewangelię i z którego ona się rozkrzewia.

Dlatego w łonie rodziny świadomej tego zadania, wszyscy członkowie jej ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji. Rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii dla wielu innych rodzin oraz dla otoczenia, w którym żyje.

Rodziny, które powstały z małżeństw mieszanych, powinny głosić Chrystusa swojemu potomstwo, razem ze wszystkimi implikacjami wspólnego chrztu. Ponadto mają trudne zadanie stawania się twórcami jedności.

72. Okoliczności skłaniają nas do zwrócenia szczególnej uwagi na młodzież. Powiększająca się jej liczba i wzrastająca obecność jej w społeczeństwie, problemy jakie ją pasjonują, to wszystko powinno we wszystkich budzić troskę o podanie jej pilnie a mądrze ideału ewangelicznego, celem poznania go i pielęgnowania. Wszakże jest rzeczą konieczną, żeby sami młodzi, należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników. Kościół pokłada wielką nadzieję w takiej pomocy młodych, a My sami bardzo często okazywaliśmy im pełne zaufanie.

73. Tak to czynna obecność świeckich w sprawach doczesnych osiąga swoje bardzo wielkie znaczenie. Wszakże nie należy zaniedbywać ani zapomnieć o innym aspekcie sprawy: świeccy bowiem mogą czuć się powołani do współdziałania ze swymi Pasterzami w służbie dla wspólnoty kościelnej, dla jej wzrostu i żywotności, wybierając rozmaite posługi, według łaski i charyzmatów, jakich im Pan raczy użyczyć.

Z wielką wewnętrzną radością obserwujemy rzeszę pasterzy, osób zakonnych i świeckich, którzy powodowani gorliwością o przepowiada-

---

[106] Konst. „Lumen gentium", n. 11; AAS 57 (1965) s. 16; Dekret „Apostolicam actuositatem", n. 11; AAS 58 (1966) s. 848; Św. Jan Chyzostom, In Genesim Serm. VI, 2; VI, 1; PG 54, 607—608.

nie Chrystusa, usiłują skutecznie głosić Ewangelię w coraz odpowiedniejszy sposób. My popieramy to szerokie otwarcie w działaniu, jakie po tej linii i z taką troską podejmuje współczesny Kościół. Ta szeroka akcja dotyczy przede wszystkim rozmyślania, a następnie usług kościelnych zdolnych przyczynić się do odmłodzenia i umocnienia jego dynanizmu w ewangelizacji.

Bez wątpienia, obok funkcji nałożonych przez sakrament Kapłaństwa, na mocy których istnieją Pasterze i w szczególny sposób oddają się służbie na rzecz wspólnoty, Kościół uznaje jeszcze inne funkcje, które chociaż nie są związane ze święceniami kapłańskimi, to jednak przysposabiają do pełnienia szczególnego zadania w Kościele.

Rzut oka na początki Kościoła daje wiele światła i pozwala nam korzystać z dawnego doświadczenia, dotyczącego posług kościelnych. To doświadczenie jest tym ważniejsze, że kiedyś przyczyniło się do wzrostu Kościoła, jego umocnienia i rozszerzenia. Wszakże to badanie początków trzeba uzupełnić potrzebami dzisiejszego człowieka i współczesnego Kościoła. Czerpać z tych źródeł zawsze pełnych dobrej rady, nie gardzić żadną z nich oraz umiejętnie stosować do wymogów i potrzeb naszych czasów: to są główne wytyczne, które dadzą możność mądrego wyśledzenia i ujawnienia tych usług, jakich dzisiaj Kościół potrzebuje, a których wielu wiernych chętnie się podejmie, aby jak najbardziej wesprzeć żywotność kościelnej wspólnoty. Te usługi osiągną prawdziwą pastoralną owocność, jeśli zachowają w pełni jedność i normy wydane przez Pasterzy, jako tych, którzy jedność Kościoła poręczają i tworzą.

Usługi tego rodzaju z pozoru wydają się czymś nowym, ale w rzeczywistości zgadzają się z dawnymi doświadczeniami Kościoła na przestrzeni jego długich dziejów — usługi takie, jak np. katechistów, przewodników nabożeństw, kierowników śpiewu, chrześcijan oddanych głoszeniu Słowa Bożego albo służeniu braciom potrzebującym, przełożonych małych wspólnot, animatorów apostolskich i innych tego rodzaju.

Są one jak najbardziej korzystne w zakładaniu Kościoła, ożywianiu go i powiększaniu, a także mogą sprawić, że będzie on bardziej promieniował wokoło i dotrze do tych, którzy stoją z daleka. Nasze szczególne uznanie wyrażamy tym, wszystkim świeckim, którzy przystają na poświęcenie części swego czasu i sił, a nawet całego życia na rzecz świętych misji.

Wszystkim pracownikom w ewangelizacji konieczne jest pieczołowite przygotowanie, a jak najbardziej potrzebują go ci, którzy oddają się posłudze Słowa, Stale pobudzani przekonaniem o wzniosłości i bogactwie Słowa Bożego, powinni oni dokładać jak njwiększego starania i troski o godność, o dokładność wyrazu i o odpowiednie przystosowanie swych przemówień. Wszak wszyscy wiemy że sztuka mówienia ma dzisiaj bardzo wielkie znaczenie i wagę. Jakżeż by więc kaznodzieje i katecheci mogli ją zaniedbać?

Dlatego wyrażamy usilne życzenie, aby w każdym Kościele party-

kularnym Biskupi należycie dbali o wykształcenie wszystkich ministrów Słowa. Takie poważne wykształcenie wzmoże w nich konieczność zaufania do siebie, a także rozpali chęć do przepowiadania Jezusa Chrystusa w tych naszych czasach.

VII. DUCH EWANGELIZACJI

74. Nie chcielibyśmy zakończyć tej rozmowy z Naszymi ukochanymi Braćmi i Synami, bez dodania zachęty dotyczącej ducha i motywów, jakimi powinni się kierować szerzyciele Ewangelii.

W imię Pana Jezusa Chrystusa oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wzywamy wszystkich tych, którzy z natchnienia Ducha Świętego i z mandatu Kościoła są prawdziwymi głosicielami Ewangelii, aby byli godni tego powołania, aby wykonywali je bez żadnego wahania i popadania w lęk i aby nie pomijali niczego, co nie tylko umożliwia ewangelizację, ale także co czyni ją wytrwałą i owocną. Oto główne warunki, jakie chcemy zalecić.

75. Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego. Zstąpił On też na samego Jezusa z Nazaretu podczas chrztu, kiedy głos Ojca — „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" [107] — jasno okazał Jego wybranie i misję. Ponadto zanim rozpoczął tę misję, podążył „wiedziony przez Ducha" na pustynię, stoczył rozstrzygającą walkę i przeszedł przez najcięższą próbę [108]. A także „mocą Ducha" [109] wraca do Galilei, aby przepowiadać w swoim mieście Nazarecie, stosując do siebie ten tekst Izajasza: „Duch Święty nade mną" oraz „Dziś wypełniło się to Pismo" [110]. A mając wysłać uczniów, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego" [111].

W rzeczywistości dopiero po zstąpieniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy Apostołowie idą na wszystkie strony świata, aby rozpocząć wielkie dzieło ewangelizacji powierzone Kościołowi, a Piotr tłumaczy ludowi to zdarzenie jako wypełnienie proroctwa Joela: „Wyleję Ducha mojego na wszelkie ciało" [112]. Tenże Piotr zostaje napełniony Duchem Świętym, by przemawiać do ludu o Jezusie, Synu Bożym" [113]. Także Paweł zostaje napełniony Duchem Świętym [114] przed podjęciem się działalności apostolskiej, jak i Szczepan, tegoż Ducha pełen, zostaje wybrany diakonem, a potem składa świadectwo krwi męczeńskiej [115]. Ten

---

107 Mt 3, 17.
108 Mt 4, 1.
109 Łk 4 ,14.
110 Łk 4, 18, 21; Por. Iz 61, 1.
111 J 20, 22.
112 Dz 2, 17.
113 Por. Dz 4, 8.
114 Por. Dz 9, 17.
115 Por. Dz 6, 5, 10; 7, 55.

Duch, który Piotra Pawła i dwunastu Apostołów czyni wymownymi, poddając im co mają mówić, zstępuje również na tych, co słuchają słowa Bożego[116].

Kościół rośnie[117], napełniony pociechą Ducha Świętego, który jest jego duszą. On sprawia, że wierni prawdziwie rozumieją naukę i tajemnicę Chrystusa. Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać, a równocześnie usposabia serca słuchaczy, aby otwarli się na przyjęcie Ewangelii i na głoszone Królestwo.

Techniczne środki ewangelizacji są dobre, ale choćby były absolutnie doskonałe, nie zastąpią cichego tchnienia Ducha. Również najlepsze przygotowanie głosiciela nie da wyniku bez Niego. I żadna wymowa nie zdoła poruszyć człowieka bez Jego tchnienia. Ponadto dobycze socjologii czy psychologii, choć gruntowne, bez Niego okazują się daremne.

Obecnie w Kościele dostrzegamy szczególny czas Ducha Świętego. Wszędzie wierni usiłują nie tylko lepiej Go poznać i pojąć takim, jakim Go objawia Pismo św., ale też oddać się Mu w wielkim rozradowaniu duszy, otwierając się na Jego tchnienie. Bardzo liczni, gromadząc się koło Niego, chętnie poddają się Jego kierownictwu. Jeśli zatem Duch Święty tak wielką rolę odgrywa w życiu Kościoła, to z pewnością największą odgrywa w dziele ewangelizacji. Nie bez podstawnie i nie przypadkowo początek ewangelizacji przypadł na dzień Pięćdziesiątnicy; stało się to właśnie pod tchnieniem Ducha Świętego.

Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia. Również słusznie można twierdzić, że On jest celem i kresem wszelkiej ewangelizacji. On sam bowiem dokonuje nowego stworzenia, mianowicie tworzy nową ludzkość, do której ewangelizacja winna zmierzać poprzez ową jedność w różnorodności, do jakiej prowokuje przepowiadanie Ewangelii w społeczności chrześcijańskiej. Ponadto za pośrednictwem Ducha Świętego Ewangelia przenika aż do świata, ponieważ On daje zrozumienie „znaków czasu" — znaków Bożych — które ewangelizacja odkrywa i tłumaczy ich znaczenie w życiu ludzkim.

Synod Biskupów z 1974 roku, podkreśliwszy silnie rolę Ducha Świętego w ewangelizacji, wyraził również życzenie, aby duszpasterze i teologowie — do których wliczamy też wiernych jako naznaczonych przez Ducha Świętego na Chrzcie — dogłębniej badali naturę i sposób działania boskiego Pocieszyciela we współczesnej ewangelizacji. My także mamy to życzenie, zachęcając głosicieli Ewangelii, kimkolwiek oni są, aby nieustannie z najwyższą wiarą i żarliwością modlili się do Ducha Bożego, powierzali się roztropnie Jego kierownictwu jako głównemu

---

116 Por. Dz 10, 44.
117 Por. Dz 9, 31.

sprawcy ich zamiarów i planów, oraz ich przedsięwzięć, odnoszących się do dzieła ewangelizacji.

76. Teraz zwrócimy uwagę na samych głosicieli Ewangelii. Często dzisiaj mówi się, że nasz wiek pragnie szczerości i prawdy. Szczególnie o młodzieży mówi się, że wzdryga się wręcz przed fałszem i udawaniem, **a żąda całej prawdy i otwartości.**

Te „znaki czasu" nakazują Nam wielką czujność. Bo wciąż gwałtownie pytają nas, czy milcząco czy głośno: Czy wierzycie w to, co głosicie? Czy żyjecie tym, w co wierzycie? Czy naprawdę głosicie to, czym żyjecie? Świadectwo życia, jak nigdy przedtem, stało się dziś najkonieczniejszym warunkiem skuteczności naszego przepowiadania. Z tego powodu jesteśmy odpowiedzialni za wszelki postęp i owocność Ewangelii, którą głosimy.

„Co jest z Kościołem w dziesięć lat po zakończeniu Soboru?" tak pytaliśmy się na początku tego rozważania. Czy jest on wkorzeniony w serce świata, a jednak równocześnie wystarczająco wolny i samodzielny, by stawiać światu pytania? Czy daje świadectwo swej solidarności z ludźmi, a jednocześnie z „Absolutem", którym jest Bóg? Czy żywotniejsza jest jego kontemplacja i adoracja, a również bardziej intensywna jest jego działalność misyjna, charytatywna, wyzwoleńcza? Czy jest on bardziej wytrwały w podejmowaniu inicjatyw, zmierzających do odnowy pełnej jedności chrześcijan, która dodaje skuteczności wspólnemu dawaniu świadectwa, „iżby świat uwierzył" [119]. Wszyscy jesteśmy wezwani do dania odpowiedzi na te pytanie.

Zachęcamy więc czcigodnych Braci, których „Duch Święty ustanowił, aby paśli Kościół Boży" [120]. Zachęcamy kapłanów i diakonów, pomocników biskupich oraz doradców w budzeniu duchowej gorliwości w zgromadzeniach Ludu Bożego i we wspólnotach lokalnych. Zachęcamy osoby zakonne, świadków Kościoła powołanego do świętości, natchnionych do prowadzenia takiego życia, które by wyrażało ewangeliczne błogosławieństwa. Zachęcamy świeckich: rodziny chrześcijańskie, młodzież i dorosłych fachowców i przełożonych. Nie zapominamy o ubogich, często bogatych w wiarę i nadzieję, wszystkich świeckich świadomych swojego miejsca w służbie Kościołowi, albo wspośród społeczeństwa i świata. Wszystkim im mówimy: Trzeba koniecznie, aby nasz zapał do ewangelizacji pochodził z prawdziwie świętego życia, karmionego modlitwą, a zwłaszcza miłością do Eucharystii, oraz żeby — jak nas upomina Sobór Watykański II — głoszenie Ewangelii ze swej strony przynosiło wzrost świętości samemu głosicielowi [121].

Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczania Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę; żąda głosicieli Ewangelii, którzy

---

118 Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus", n. 4; AAS 58 (1966), ss. 950—951.

119 J 17, 21.

120 Por. Dz 20, 28.

121 Por. Dekret „Presbyterorum ordinis" n. 13; AAS 58; (19663, s. 1011.

by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli [122].

Świat żąda i wymaga od nas prostoty życia, cnoty modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapomnienia o sobie i wyrzeczenia. Bez tych oznak świętości nasza mowa z trudem przeniknie do serca współczesnych ludzi: zostanie poddana krytyce i stanie się czcza i daremna.

77. Siła ewangelizacji bardzo się pomniejszy, jeśli głosiciele Ewangelii będą podzieleni między sobą, skutkiem różnych przyczyn podziału. Czyż nie jest to jedno z wielkich nieszczęść współczesnej ewangelizacji? Zaprawdę, jeśli Ewangelia, którą głosimy, okaże się rozdarta sporami doktrynalnymi, twierdzeniami sprzecznymi czy potępieniem się wzajemnym chrześcijan — w starciu różnych sądów o Chrystusie i o Kościele, a także różnych opinii na temat społeczeństwa i instytucji ludzkich — to czyż ci, do których zwracamy swoje przepowiadanie, nie ulegną dezorientacji, wprowadzeniu w błąd, a nawet zgorszeniu?

Testament duchowy Pana uczy nas, że jedność między chrześcijanami jest nie tylko dowodem zaliczania nas do liczby Jego uczniów, ale także Jego posłania od Ojca, najmocniejszym argumentem wiary, dawanej chrześcijanom lub samemu Chrystusowi. Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii, dlatego powinniśmy wobec wiernych Chrystusa przedstawiać się nie jak ludzie skłóceni i niezgodni, wobec kontrowersji, które żadną miarą nie budują, ale jako ludzie mocni w wierze, którzy, pomimo nieporozumień tu i ówdzie powstających umieją spotykać się razem celem wspólnego szczerego i rzeczowego badania prawdy. Tak jest: los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, dawanym przez Kościół. Stąd bierze się powaga obowiązków, ale także pociecha.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na znak jedności między wszystkimi chrześcijanami, jako drogę i narzędzie ewangelizacji. Rozłam wśród chrześcijan jest okolicznością tak bardzo obciążającą, że aż osłabia samo dzieło Chrystusa. Sobór Watykański II wymownie i stanowczo stwierdza: „Rozłam między chrześcijanami szkodzi świętej sprawie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i dla wielu zamyka drogę do wiary" [123]. Z tego powodu, kiedy ogłaszaliśmy Rok Jubileuszowy, uważaliśmy za konieczne skierować do wszystkich wiernych katolickiego świata takie upomnienie: „Wpierw, zanim wszyscy ludzie powrócą kiedyś i odnowią się w łasce Boga, Ojca naszego, trzeba koniecznie przywrócić wspólnotę pomiędzy tymi, którzy już uznali wiarę i przyjęli Jezusa Chrystusa jako Pana miłosierdzia, wyzwalającego ludzi i jednoczącego ich w Duchu miłości i prawdy" [124]. Z wielką nadzieją rozważamy te usiłowania, jakie chrześcijanie podejmują obecnie w celu przywrócenia tej jedności, jakiej chciał Chrystus. Upewnia

122 Por. Rbr 11, 27.

123 Dekret „Ad gentes divinitus" n. 6; AAS 58 (1966) ss. 954—955; por. Dekret „Unitatis redintegratio" n. 1; AAS 57 (1965), ss. 90—91.

124 Bulla „Apostolorum Limina" VII; AAS 65 (1974) s. 305.

nas o tym św. Paweł pisząc: „A nadzieja nie zawodzi"[125]. Gdy także obecnie dokładamy starań, aby uzyskać od Pana doskonałą jedność, chcemy, żeby pomnażano modły w tej sprawie. Poza tym przyjęliśmy od Ojców trzeciego, ogólnego zebrania Synodu Biskupów wniosek, żeby jak najbardziej starać się o współpracę z braćmi chrześcijanami, z którymi jeszcze nie jesteśmy w pełnej wspólnocie, a to niech się dokonuje w oparciu o chrzest i wspólne nam z nimi dziedzictwo wiary, tak, aby przez dzieło ewangelizacji uwidoczniło się już obecnie wspólne, szersze świadectwo o Chrystusie wobec świata.

Do tego skłania nas nakaz Chrystusa i domaga się tego obowiązek przepowiadania i świadczenia o Ewangelii.

78. Ewangelia, która została nam powierzona, jest słowem prawdy. Prawda ta niesie wolność[126] i ona sama daje pokój serca. Tego to ludzie szukają, kiedy przychodzą do nas, głoszących im Dobrą Nowinę; prawdę o Bogu, prawdę o człowieku i jego tajemniczym przeznaczeniu, prawdę o świecie; prawdę trudną, którą znajdujemy w Słowie Bożym, a której — powtarzamy raz jeszcze — nie jesteśmy panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami.

Od głosiciela Ewangelii, żąda się, aby pielęgnował prawdę, tym bardziej, że prawda, jaką on zgłębia i przekazuje, jest prawdą objawioną, a zatem bardziej od innych prawd jest częścią prawdy pierwszej, jaką jest sam Bóg. Przeto głosicielem Ewangelii jest ten, kto z największym nawet wyrzeczeniem i poświęceniem szuka zawsze prawdy dla przekazywania jej innym. Nigdy nie fałszuje on prawdy i nigdy jej nie ukrywa, dla podobania się ludziom, wzbudzania podziwu i podniecania umysłów, ani dla oryginalności czy chęci pokazania się. Nie gardzi prawdą; prawdy objawionej nie zaciemnia, kierowany niedbalstwem i lenistwem w jej poszukiwaniu lub wygodą, albo strachem. Nie zaprzestaje jej studiowania; służy jej wielkodusznie, nie zniewelając jej.

Ponieważ jesteśmy pasterzami wiernego ludu, dlatego nasza służba nagli nas, abyśmy prawdy strzegli, bronili i przekazywali ją, nie bacząc na straty i ofiary. Wielu wybitnych i świętych pasterzy dało nam przykład takiej miłości, nierzadko wręcz heroicznej, dla prawdy. Bóg prawdy oczekuje, od nas, abyśmy byli jej czujnymi obrońcami i w pełni oddanymi głosicielami.

Nauczyciele, kimkolwiek jesteście, teologami, egzegetami, historykami; dzieło ewangelizacji wymaga waszej niestrudzonej pracy badawczej, waszej pilności i umiejętności w przekazywaniu prawdy, do której zbliżają was wasze studia, a która zawsze przewyższa serce człowieka, skoro jest samą prawdą Bożą.

Rodzice i wychowawcy, waszym zadaniem — niełatwym z powodu

---

125 Rz 5, 5.

126 Por. J 8, 32.

licznych, współczesnych konfliktów — jest pomaganie swoim dzieciom i uczniom w odkrywaniu prawdy, nie wyłączając prawdy religijnej i duchowej.

79. Dzieło ewangelizacji wymaga od tego, kto ewangelizuje, braterskiej coraz większej miłości względem tych, których ewangelizuje. Apostoł Paweł, wzór dla każdego głosiciela, napisał do Tesaloniczan słowa, które i dla nas są programem: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko Ewangelię Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem drogimi staliście się dla nas"[127]. Co to jest za miłość? Nie tyle miłość pedagoga, co ojca, a raczej matki[128]. Pan chce, żeby każdy, czy to głosi Ewengelię, czy buduje Kościół, miał taką miłość.

Oznaką miłości jest troska o przekazywanie prawdy i wprowadzenie ewangelizowanych do jedności. Również oznaką miłości jest poświęcenie się głoszeniu Jezusa Chrystusa, bez zastrzeżeń i wykrętów.

Dodajmy jeszcze inne oznaki miłości. Pierwszą oznaką jest szacunek, a nie szorstkość względem ewangelizowanych odnośnie do religii, ducha, sposobu życia, którego nie należy przesadnie obciążać, co do sumienia i przekonań.

Dalszą oznaką tej miłości jest wystrzeganie się, aby kogoś, zwłaszcza słabego w wierze[129] nie urazić takimi wypowiedziami, które mogą być jasne dla znawców, ale dla wiernych mogą stać się raną duszy, źródłem niepokoju i zgorszenia.

Wreszcie oznaką miłości będzie staranie się, by podawać chrześcijanom nie zdania wątpliwe i niepewne, powstałe ze źle przyswojonej wiedzy, ale przekonania pewne, oparte na Słowie Bożym. Wierni potrzebują takich pewnych przekonań do życia po chrześcijańsku; mają do nich prawo, jako dzieci Boga, które w Jego ramionach całkowicie zawierzają wymogom miłości.

80. Nasza adhortacja inspiruje się tu gorliwością największych kaznodziejów i głosicieli Ewangelii, którzy życie swe poświęcili apostolstwu. Do ich liczby zaliczamy zwłaszcza tych, których w tym Roku Świętym przedstawiliśmy wiernym do uczczenia, bo przezwyciężyli oni bardzo dużo przeszkód w ewengelizowaniu.

Spośród tych przeszkód, które występują i w naszych czasach, ograniczymy się do wskazania tej wielostronnej, a bardzo poważnej, bo domowej — mianowicie braku gorliwości, a zwłaszcza braku radości i nadziei u wielu głosicieli Ewangelii. Zachęcamy więc wszystkich, którzy z jakiejkolwiek racji i w jakikolwiek sposób pełnią funkcję ewangelizowania, aby ożywili i wzmogli zapał ducha[130].

Ten zapał wymaga najpierw, żebyśmy odrzucili motywy usprawiedliwiania się, przeciwne ewangelizacji. Najbardziej podstępnymi ze

---

127 1 Tes 2, 8; por. Flp 1, 8.
128 Por. 1 Tm 2, 7, 11; 1 Kor 4, 15; Ga 4, 19.
129 Por. 1 Kor 8, 9—13; Rz 14, 15.
130 Por. Rz 12, 11.

wszystkich są te motywy, za pomocą których ktoś usiłuje znaleźć poparcie w takiej czy innej doktrynie podanej prze Sobór.

Często zdarza się słyszeć różne tego rodzaju twierdzenia: narzucać prawdę, chociażby wziętą z Ewangelii, wytyczać drogę, chociażby do zbawienia, równa się gwałceniu wolności religijnej. Zresztą — dodają — po cóż głosić Ewangelię, jeśli wszyscy osiągną zbawienie za prawość serca? Wiadomo poza tym — mówią — że świat i historia są pełne „nasion słowa", chcieć więc nieść Ewangelię tam, gdzie już ona jest w nasionach, zasianych przez Pana, czyż to nie jest kierowanie się błędnym mniemaniem?

Ten, kto w dokumentach Soboru pilnie zgłębia te kwestie, z których bardzo powierzchownie wziętych czerpie się owe rzekome motywy, wyciągnie z nich zupełnie odmienne widzenie rzeczy.

Zapewne, błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci. Ale zupełnie czymś innym jest przedstawianie temuż sumieniu prawdy ewangelicznej i zbawienia w Jezusie Chrystusie, jasno je uzasadniając i pozostawiając temuż sumieniu całkowitą możność wyboru i decyzji — wykluczywszy „wszelką działalność, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedość właściwego nakłaniania"[131]. To wcale nie narusza wolności religijnej, owszem, służy tej wolności, dodaje jej możność wybrania drogi, jaką nawet ci, którzy nie wierzą w Boga, uważają za szlachetną i godną pochwały. Czyżby było przestępstwem przeciw czyjejś wolności głosić z radością Ewangelię, którą otrzymaliśmy od najmiłosierniejszego Pana?[132] Dlaczego ma się mieć prawo do podawania jedynie tylko kłamstwa i błędu, rzeczy haniebnych i bezwstydnych, a nawet często, niestety, do narzucania tego, czy to poprzez destruktywną propagandę środkami przekazu społecznego, czy poprzez ustawy tolerując takie postępowanie, czy wreszcie poprzez tchórzostwo dobrych, a zuchwałość złych?

Pełen szacunku wobec innych sposób przedstawienia Chrystusa i Jego Królestwa jest więcej niż prawem głosiciela Ewangelii, jest jego obowiązkiem. I jest również prawem ludzi, jako jego braci, otrzymywanie od niego ewangelicznego orędzia zbawienia. Bóg może dokonać zbawienia tych, których chce, na drogach nadzwyczajnych, Jemu tylko wiadomych[133]. Ale skoro Syn Jego przyszedł na świat, uczynił to w tym zamiarze, aby swoim słowem i życiem otworzyć nam zwyczajną drogę do zbawienia. On nam nakazał, żebyśmy wyposażeni w Jego powagę przekazywali to objawienie. Nie będzie bez pożytku, jeśli poszczególni głosiciele Ewangelii rozważą na modlitwie to zdanie: ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bożemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, „wstydzenia się

---

131 Por. Deklaracja „Dignitatis humanae" nr. 4; AAS 58 (1966) s. 933.

132 Tamże, nn. 9—14; l.c., pp. 935—940.

133 Por. Sobór Wat. II, Dekret „Ad gentes divinitus", n. 7; AAS 58 (1966) s. 965.

Ewangelii" — jak pisał św. Paweł[134] — lub kierowania się fałszywymi poglądami? Bo przecież to nie jest niczym innym jak udaremnieniem powołania danego przez Boga, który chce zasiewać dobre ziarno poprzez głos sług Ewangelii. Od nas zależy, czy to ziarno wyrośnie na drzewo i zaowocuje.

Zachowajmy więc gorliwość ducha, pielęgnujmy słodką i pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc. Miejmy taki zapał ducha — jaki miał Jan Chrzciciel, Piotr i Paweł, inni Apostołowie oraz owa rzesza godnych podziwu głosicieli Ewangelii przez cały ciąg dziejów Kościoła — jakiego by ani ludzie, ani rzeczy nie mogły przytłumić. Niech to będzie wielką radością nam, którzy poświęciliśmy swe życie. Oby świat współczesny, który szuka już to w trwodze, już to w nadziei, przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgnębionych lub pozbawionych nadziei, nie od niecierpliwych lub bojaźliwych, ale od sług Ewangelii, których życie jaśniałoby zapałem, od tych, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa i nie wahają się poświęcić życia, byle tylko głosić Królestwo i zaszczepiać kościół w sercu świata.

ZAKOŃCZENIE

81. Oto Bracia i Synowie wołanie, które wydobywa się z głębi Naszego serca, a jest echem głosu Naszych Braci, którzy odbywali trzecie ogólne zebranie Synodu Biskupów. Oto zalecenia jakie daliśmy na zakończenie Roku Świętego, który pozwolił Nam pojąć w pełni potrzeby i wołania wielu braci, chrześcijan czy niechrześcijan, oczekujących od Kościoła Słowa zbawienia.

Oby światło tego Roku Świętego, które wzeszło dla niezliczonych ludzi pojednanych z Bogiem, czy to w Kościołach partykularnych, czy w Rzymie, świeciło również po Jubileuszu poprzez odpowiedni program działalności pastoralnej, której trzon stanowi ewangelizacja. Oby świeciło ono w tych naszych czasach, które ukazują nam już z bliska nowy wiek, owszem, trzecie tysiąclecie Chrześcijaństwa.

82. To życzenie składamy radośnie na ręce i w serce Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, w tym dniu poświęconym szczególnie Jej, Niepokalanie Poczętej, oraz w dziesięciolecie od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Rankiem dnia Pięćdziesiątnicy przewodniczyła Ona, modląc się, początkom ewangelizacji, za sprawą Ducha Świętego. Niech Ona przyświeca jako Gwiazda stale odnawianej ewangelizacji, którą Kościół posłuszny nakazowi swego Pana winien podejmować i urzeczywistniać, zwłaszcza w tych zaiste trudnych, ale też pełnych nadziei czasach.

---

134 Por. Rz 1, 16.

W imię Chrystusa, po ojcowsku błogosławimy was wszystkich, wasze wspólnoty, rodziny, krewnych, słowami św. Pawła do Filipian: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich z powodu Waszego udziału w szerzeniu Ewangelii...; słusznie przecież mogę tak o was wszystkich myśleć, bo noszę was w sercu, ...a wy wszyscy jesteście współuczestnikami mojej łaski w obronie i umacnianiu Ewangelii. Albowem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa" [135].

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, roku 1975, trzynastego Naszego Pontyfikatu.

PAPIEŻ PAWEŁ VI

II. ZARZĄDZENIA I KOMUNIKATY KURII METROPOLITALNEJ

50

ŚWIĘCENIA

Dnia 29 maja 1976 roku, w Katedrze Wrocławskiej otrzymali święcenia kapłańskie z rąk J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego Henryka Gulbinowicza następujący alumni Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu: 1. Szymon Bajak; 2. Eugeniusz Bojakowski; 3. Ryszard Cyman; 4. Stefan Dombaj; 5. Zbigniew Domiński; 6. Czesław Dymała; 7. Stefan Garbera; 8. Andrzej Głąba; 9. Stefan Gudzowski; 10. Robert Gwiazda; 11. Józef Juźków; 12. Jan Klukowski; 13. Zygmunt Kokoszka; 14. Stanisław Krzemień; 15. Piotr Kudokas; 16. Andrzej Majchrzak; 17. Jan Nowak; 18. Dariusz Pikulski; 19. Aleksander Radecki; 20. Stefan Regmunt; 21. Mieczysław Rusiński; 22. Ryszard Uryga; 23. Stefan Witczak; 24. Andrzej Wójciak; oraz O. Florian Grocholski OFM z Kłodzka.

Dnia 23 czerwca 1976 roku, w Katedrze Wrocławskiej otrzymali święcenia Diakonatu z rąk J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, następujący alumni V-ego roku Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu: 1. Jerzy Barański; 2. Zbigniew Bielewicz; 3. Jan Bryja; 4. Piotr Chorążyczewski; 5. Andrzej Chrobak; 6. Leszek Czapla; 7. Jan Dąbski; 8. Jan Gacek; 9. Zygmunt Herbut; 10. Stanisław Jachymczyk; 11. Jerzy Jerka; 12. Ryszard Kamyk; 13. Czesław

---

135 Flp 1, 3—4, 7—8.

Komuszyna; 14. Jerzy Kubik; 15. Adam Lech; 16. Ludwik Maciak; 17. Andrzej Malinowski; 18. Jan Mazurek; 19. Zbigniew Mielcarek; 20. Franciszek Mucha; 21. Adam Ochał; 22. Stanisław Panewski; 23. Kazimierz Piątek; 24. Czesław Przerada; 25. Zenon Stoń; 26. Adam Syguliński; 27. Edward Szajda; 28. Ryszard Szymański; 29. Tadeusz Śliwka; 30. Henryk Śmigielski; 31. Henryk Świerniak; 32. Marian Wolski; 33. Ryszard Ziółek; 34. Jerzy Żytowiecki.

51

NOWOWYŚWIĘCENI OTRZYMALI POSADY XX. WIKARIUSZY

Ks. Szymon Bajak — w parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie; Ks. Eugeniusz Bojakowski — w Dziećmorowicach; Ks. Ryszard Cyman — w Lądku Zdroju; Ks. Stefan Dombaj — w Jaworzynie Śl.; Ks. Zbigniew Domiński — w Prusicach; Ks Czesław Dymała — w Bielawie Górnej; Ks. Stefan Garbera — w parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; Ks. Andrzej Głąba — w Oleśnicy; Ks. Stefan Gudzowski — w Złotym Stoku; Ks. Robert Gwiazda — w Strzegomiu; Ks. Józef Jużków — w Polkowicach; Ks. Jan Klukowski — w parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze; Ks. Zygmunt Kokoszka — w parafii św. Jerzego w Wałbrzychu; Ks. Stanisław Krzemień — w parafii św. Trójcy w Legnicy; Ks. Piotr Kudokas — w parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Oławie; Ks. Andrzej Majchrzak — w Jaworze; Ks. Jan Stanisław Nowak — w parafii św. Józefa w Wałbrzychu-Sobięcinie; Ks. Dariusz Pikulski — w parafii św. Wojciecha w Jeleniej Górze; Ks. Aleksander Radecki — w Szczawnie Zdroju; Ks. Stefan Regmunt — w parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie; Ks. Mieczysław Rusiński — w Namysłowie; Ks. Ryszard Uryga — w parafii Chrystusa Króla w Głuszycy; Ks. Stefan Witczak — w parafii Niepokalanego Poczęcia N.M.P. w Wałbrzychu-Piaskowej Górze; Ks. Andrzej Wójciak — w Oleśnicy.

52

NOMINACJE

Mianowani: Ks. Prałat Aleksander Zienkiewicz — rektorem kościoła p. w. św. Piotra i Pawła we Wrocławiu; Ks. Jan Sroka, wikariusz w Górze — duszpasterzem głuchoniemych; Ks. Władysław Śleziak, wikariusz parafii św. Mikołaja w Świebodzicach — rektorem kościoła w Mokrzeszowie; Ks. Adam Tyczyński, administrator w Świerzawie — kapelanem OO. Bonifratrów w Ząbkowicach Śl.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA
MIANOWANI ADMINISTRATORAMI

Ks. dr Stanisław Adamski TS — administratorem w Sobinie z siedzibą w Pogorzeliskach; Ks. Joachim Niewrzoł, wikariusz w Wojcieszowie Dolnym — administratorem tamże; Ks. Hubert Spiołek, administrator w Wojcieszowie Dolnym — administratorem w Wojcieszowie Górnym.

MIANOWANI WIKARIUSZAMI

Ks. dr Ignacy Dec, po ukończeniu studiów — wikariuszem parafii św. Rodziny we Wrocławiu; Ks. Tadeusz Jordanek, administrator w Wabienicach — w Mirsku; O. Franciszek Kaczmarek OMI — w parafii św. Jerzego we Wrocławiu-Kozanowie; Ks. Roman Kruk, administrator w Brzezinie — w Parowej; O. Józef Hadrian Maj OFMConv — w Kowarach; Ks. Julian Marut, wikariusz w Karpaczu — w Małkowicach; Ks. Stanisław Miętus, wikariusz w Sobótce — w Wabienicach; Ks. Jan Miłoś, administrator w Koskowicach — w parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; Ks. Augustyn Nazimek, wikariusz w Złotoryji — w Koskowicach; Ks. Władysław Szukała, administrator w Parowej — w Węglińcu; Ks. Ryszard Turski, administrator w Zwróconej — w Swierzawie; Ks. dr Jan Wiczkowski, wikariusz parafii św. Jakuba w Pieszycach — w Małuszowie; Ks. Stanisław Woś, wikariusz w Prochowicach — w Brzezinie.

PRZENIESIENI KSIĘŻA WIKARIUSZE

Ks. Józef Adamowicz z parafii św. Rodziny we Wrocławiu do Chojnowa; Ks. Michał Augustyn z parafii św. Elżbiety we Wrocławiu do parafii M. B. Wspomożenia Wiernych we Wrocławiu-Księże; Ks. Henryk Bujok z parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze do parafii św. Anny w Wałbrzychu; Ks. Michał Cal z Namysłowa (rezydent) do Chojnowa; Zdzisław Chojecki z Ścinawy do Chojnowa; Ks. Jerzy Czernal z parafii św. Anny w Wałbrzychu do parafii św. Elżbiety we Wrocławiu; Ks. Zbigniew Czubak z parafii św. Rodziny we Wrocławiu do parafii św. Henryka we Wrocławiu; Ks. Zbigniew Dołhan z parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie do parafii św Krzyża w Brzegu; Ks. Edward Dwornik z Wabienic do Mirska; Ks. Jan Fecko z Wrocławia-Psie Pole do parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Legnicy; Ks. Franciszek Foks z parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Oławie do parafii św. Jacka we Wrocławiu-Swojczycach; Ks. Jerzy Gniatczyk z parafii Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Wałbrzychu — Piaskowej Górze do Bielawy Dolnej; Ks. Stanisław

Gorgoń ze Strzegomia do parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze; Ks. Zdzisław Graczyński, z Świerzawy do Wlenia; Ks. Czesław Grębosz z Bielawy Dolnej do parafii M. B. Nieustającej Pomocy w Bolesławcu Śl.; Ks. Ryszard Hajduk z parafii św. Jacka we Wrocławiu-Swojczycach do Złotoryji; Ks. Józef Hildebrand z parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Legnicy do parafii św. Maurycego we Wrocławiu; Ks. Andrzej Jagiełło z Chojnowa do parafii św. Rodziny we Wrocławiu; Ks. Jan Jankowski z parafii św. Elżbiety we Wrocławiu do Sobótki; Ks. Kazimierz Jedliński z parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze do parafii św. Mikołaja w Świebodzicach; Ks. Zbigniew Kawzowicz z parafii św. Barbary w Wałbrzychu do Bielawy Dolnej; Ks. Jan Kisz z Jedliny-Zdroju do parafii M. B. Nieustającej Pomocy w Bolesławcu Śl.; Ks. Kazimierz Kloc z Węglińca do Piechowic; Ks. Jan Knapczyk z Chojnowa do parafii św. Wawrzyńca we Wrocławiu; Ks. Józef Kołodziej z Wrocławia-Psie Pole do Karpacza; Ks. Jan Kruczyński z Oleśnicy do parafii św. Rodziny we Wrocławiu; Ks. Henryk Kuczera z parafii św. Józefa we Wałbrzychu-Sobięcinie do parafii św. Elżbiety we Wrocławiu; Ks. Mirosław Kundzicz z parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie do parafii Niepokalanego Poczęcia N.M.P. w Boguszowie-Gorcach; Ks. Michał Kuś z Chojnowa do Walimia; Ks. Edward Leśniowski z Bielawy Dolnej do Wrocławia-Psie Pole; Ks. Marian Lewandowski z Szczawno-Zdroju do Bielawy Dolnej; Ks. Jan Lewicki z parafii św. Rodziny we Wrocławiu do Wrocławia-Psie Pole; Ks. Jan Lisowski z Nowogrodźca do Lubawki; Ks. Zdzisław Łopuch z Zawidowa do Piechowic; Ks. Bernard Łosoń z parafii Chrystusa Króla w Głuszycy do Koskowic; Ks. Stanisław Majchrzak z Wlenia do Zwróconej; Ks. Jerzy Marczak z parafii M. B. Szkaplerznej w Brzegu Dolnym do parafii św. Maurycego we Wrocławiu; Ks. Marian Mądry z Jaworzyny Śl. do Gryfowa Śl; Ks. Stanisław Miśtak z Dusznik-Zdroju do Ścinawy; Ks. Emil Młynarski z Walimia do Prochowic; Ks. Wojciech Mroszczak z parafii Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Boguszowie-Gorcach do parafii św. Barbary w Nowej Rudzie; Ks. Jan Nicko z Gryfowa Śl. do parafii św. Barbary w Wałbrzychu; Ks. Stanisław Polonis z parafii M. B. Nieustającej Pomocy w Bolesławcu Śl. do Wrocławia-Psie Pole; Ks. Tadeusz Przybysz z Bielawy Dolnej do Jedliny-Zdroju; Ks. Ryszard Reputała z parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie do parafii św. Elżbiety we Wrocławiu; Ks. Władysław Smoter z Lutyni do Dusznik-Zdroju; Ks. Eugeniusz Solecki z Lubawki do Nowogrodźca; Ks. Ludwik Solecki z Koskowic do Zawidowa; Ks. Stanisław Staroń ze Złotego Stoku do Świerzawy; Ks. Ryszard Staszak z Chojnowa do Siechnic; Ks. Zbigniew Stefaniak z Jawora do parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze; Ks. Stanisław Stróżyński z Polkowic do Wrocławia-Muchoboru Wielkiego; Ks. Alojzy Swoboda z parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze do Milicza; Ks. Ryszard Szkoła z Bielawy Dolnej do parafii M. B. Niep. Poczęcia w Bogatyni; Ks. Stefan Świdroń z parafii Wspomożenia Wiernych we Wrocławiu-Księże do Wabienic; Ks. Marian

Tarnawski z parafii św. Maurycego we Wrocławiu do parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze; Ks. Witold Trociński z Wrocławia-Muchoboru Wielkiego do parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Świebodzicach; Ks. Krzysztof Trybulec z Oleśnicy do parafii św. Ducha we Wrocławiu; Ks. Stanisław Tylka z parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze do parafii Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Wałbrzychu-Piaskowej Górze; Ks. Stanisław Wójcik z parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Świebodzicach do Góry Śl.; Ks. Władysław Woźny z parafii M. B. Nieustającej Pomocy w Bolesławcu Śl. do Bielawy Dolnej; Ks. Zbigniew Zapaśnik z parafii św. Barbary w Nowej Rudzie do Chojnowa; Ks. Roman Zoń z Siechnicy do Złotoryji.

ODWOŁANI PRZEZ WŁADZE ZAKONNE

O. Stanisław Bogdan Cisek OFMConv, wikariusz w Kowarach; O. Tadeusz Kliczkowski OMI, administrator parafii św. Jerzego We Wrocławiu-Kozanowie.

URLOP ZDROWOTNY otrzymali: Ks. Marian Matuła, wikariusz w Piechowicach; Ks. Jan Patyna, wikariusz parafii M. B. Różańcowej w Kamiennej Górze.

NA STUDIA: Ks. mgr Kazimierz Marks, administrator parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie; Ks. Maciej Józefowicz, wikariusz w Prusicach.

NA MISJE: Ks. Zygmunt Baranowski, wikariusz parafii św. Maurycego we Wrocławiu; Ks. Antoni Kapuściński, wikariusz w Namysłowie.

ODZNACZONY PRZYWILEJEM NOSZENIA EXPOSITORIUM CANONICALE: Ks. Bruno Borowski, administrator w Zawonii z siedzibą w Czeszowie.

PRZENIESIENI W STAN SPOCZYNKU: Ks. Kazimierz Bartosiewicz, administrator w Małkowicach; Ks. Prałat Bronisław Maślanka, administrator w Węglińcu; Ks. prałat Bolesław Orłowski, administrator w Mirsku.

UWAGA: Ks. mgr Jan Gwalbert Dębski zwolniony został z rektoratu kościoła św. Marcina we Wrocławiu na własną prośbę.

54

ZMIANY TERENOWE

1. Z dniem 14 września 1972 roku została erygowana nowa parafia, pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Zagórzu Śląskim. Nowa parafia powstała z podziału parafii Jedlina Zdrój i Bystrzycy Górna. Do nowo powstałej parafii przynależą następujące miejscowości:

Zagórze Śląskie, Niedźwiedzice, Olszyniec i Podlasie. Nowa parafia przynależy do Dekanatu Wałbrzych-Południe.

2. Z dniem 15 marca 1973 roku została erygowana nowa parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia w Oławie. Nowa parafia powstała z podziału dotychczasowej parafii pod wezwaniem św. Ap. Piotra i Pawła w Oławie. Do nowo powstałej parafii przynależą następujące ulice: Browarniana, Brzeska, Cicha, Chrobrego 1—18, Dąbrowskiego, Dzierżonia, 27 Stycznia, Findera, Jedności plac, Kamienna, Kasprowicza, Kolejowa, Kościelna, Kościuszki, Krótka, Magazynowa, Małodworcowa, Miarki, Młyńska, Morelowa, Nowodojazdowa, Nowotki, Pałacowa, Partyzantów, 1-go Maja, Polna, Portowa, Przyjaciół Żołnierza, Puławskiego, Rady Narodowej, Różana, Sienkiewicza, Spacerowa, Sobieskiego plac, Świerczewskiego, 3-go Maja, Wrocławska, Plac Zamkowy nr 2—8, 23—27, Zwierzyniec Duży, Zwierzyniecka, Zwycięstwa plac, Zielna, oraz miejscowości: Godzikowice, Jaczkowice, Ścinawa Mała, Ścinawa Polska. Nowa parafia przynależy do Dekanatu Oława.

3. Ze względu na dobro i wygodę Wiernych odłączono z parafii, pod wezwaniem św. Henryka we Wrocławiu w Dekanacie Wrocław-Południe następujące ulice: odcinek ul. Kamiennej od ul. Komandorskiej do ulicy Śląskiej; odcinek ul. Komandorskiej — strona wschodnia — od ul. Kamiennej do ul. Wielkiej; odcinek od ul. Wielkiej — strona północna — od ulicy Komandorskiej do ul. Ślężnej — i przyłączono do parafii pod wezwaniem św. Augustyna we Wrocławiu, w Dekanacie Wrocław śródmieście — z dniem 1 stycznia 1975 roku.

4. Z dniem 1 kwietnia 1975 roku, ze względu na potrzeby duszpasterskie dokonana została zmiana siedziby parafii PSARY w Dekanacie Brzeg n. Odrą i przeniesiona do MAŁUJOWIC, w tymże Dekanacie. Parafia Psary odtąd nazywa się: rzym. kat. parafia MAŁUJOWICE.

5. W związku z przejściem miejscowości Widawa w obręb Wielkiego Wrocławia, miejscowość ta z dniem 3 września 1975 roku nazywa się WROCŁAW-WIDAWA a kościół filialny tejże parafii znajduje się w miejcsowości WROCŁAW-POLANOWICE.

6. Z dniem 2 lutego 1976 roku została erygowana nowa parafia, pod wezwaniem św. Augustyna w Ciechanowicach. Nowa parafia powstała z podziału parafii Marciszów. Do nowo powstałej parafii przynależą miejscowości: Ciechanowice i Wieściszowice. Nowa parafia przynależy do Dekanatu Kamienna Góra.

7. Z dniem 1 maja 1976 roku siedziba parafii Biedrzychowice Górne została przeniesiona do PORAJEWA.

8. Z dniem 13 maja 1976 roku parafia Jerzmanowo nazywa się WROCŁAW-JERZMANOWO.

9. Z dniem 13 maja 1976 roku parafia Pawłowice nazywa się: WROCŁAW-PAWŁOWICE.

10. Z dniem 13 maja 1976 roku parafia Świniary nazywa się WROCŁAW-ŚWINIARY.

11. Z dniem 15 maja 1976 roku została erygowana nowa parafia, pod wezwaniem N. M. P. Królowej Polski w Wojcieszowie Górnym. Nowa parafia powstała z podziału dotychczasowej parafii Wojcieszów. Do nowo powstałej parafii przynależy miejscowość: Wojcieszów Górny. Nowa parafia przynależy do Dekanatu Złotoryja.

POMOCE KATECHETYCZNE

Ks. Stanisław TURKOWSKI
Wrocław

CHRYSTUS WZYWA NAS DO WSPÓŁPRACY ZE SOBĄ NAD ZBAWIENIEM ŚWIATA

(KATECHEZA WSTĘPNA NA POCZĄTEK ROKU KATECHETYCZNEGO)

Cel dyd. Chrystus potrzebuje nas do współpracy i wzywa do działania .razem z Nim we współczesnym świecie.

Cel wych. Nasz udział w niedzielnej Mszy św. i parafialnej katechezie, będzie odpowiedzią na to wezwanie Zbawiciela.

Wprowadzenie:

Przypomnijmy sobie nasze postanowienia i zobowiązania przedwakacyjne: Msza św. w każdą niedzielę... codzienna modlitwa.... Spowiedź i Komunia św....

Czy byliśmy zawsze wierni Crystusowi?

Czy zawsze pamiętaliśmy o tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi?

Na wędrówkach turystycznych... na obozach i koloniach... na plaży... nad morzem... w górach...

Czy naszą postawą dawaliśmy świadectwo wiary?

Oto widzimy, jak łatwo zrobić postanowienie, ale jak trudno pamiętać o zobowiązaniu, a jeszcze trudniej je wypełnić.

Podczas wakacji wiele chwil spędziliśmy razem z ludźmi. Byliśmy często w towarzystwie innych: kolegów, koleżanek, rodziców, krewnych, znajomych, wychowawców itd. Oni na nas patrzyli, obserwowali nas. Niektórzy z nich nie znają lub nie kochają Pana Jezusa ale chcieli Go zobaczyć w naszym życiu, w naszych czynach, postępowaniu...

To była wielka szansa ukazania Chrystusa ludziom, z którymi spotkaliśmy się podczas wakacji.

Ta szansa trwa nadal. Żyjemy bowiem zawsze wśród ludzi, wśród osób, które spotykamy codziennie w domu, w szkole, na ulicy, w kinie, w tramwaju...
Tych ludzi Chrystus pragnie pozyskać dla Siebie, doprowadzić do Ojca, zbawić.
Chrystus żyje i działa w każdym z nas i przez nas.

Zapowiedź tematu:

Chrystus wzywa nas do współpracy ze Sobą nad zbawieniem świata.

Wezwanie Boże:

„Jam jest krzew winny, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic uczynić nie możecie". (J. 15,5:)
Analiza tekstu biblijnego:
Każdego roku na wiosnę, winny krzew wypuszcza nowe gałązki. Pomiędzy krzewem, a tymi gałązkami, które co roku, w lecie, na nowo odrastają, odradzają się (stąd: latorośle) zachodzi bardzo ścisły związek. Gałązki w krzewie, a soki odżywcze krążą bezustannie od krzewu do latorośli i dzięki temu latorośl może owocować.
Tego samego pragnie Chrystus od nas: chce, abyśmy byli z Nim złączeni wewnętrznie i abyśmy razem z Nim działali, owocowali:
„Ojciec mój działa i ja działam..." (J. 5, 17)
Ustawiczne działanie jest treścią życia Bożego. Tego uczy nas sam Chrystus.

„Kto we mnie wierzy, ten dokona czynów, które ja spełniam, a nawet większych rzeczy dokona, bo ja idę do Ojca". (J. 14, 12)
Pan Jezus pragnie również, aby i nasze życie było pełne działania zbawczego, było pracą dla zbawienia siebie i innych. Albowiem Chrystus pragnie wszystkich ludzi doprowadzić do Ojca przez nas, przez naszą współpracę, nasze współdziałanie z Nim.
„Kto we mnie trwa, ten przynosi owoc obfity".

Aktualizacja:

Z Chrystusem jesteśmy złączeni przez Chrzest. Zostaliśmy w Niego wszczepieni, włączeni tak, jak latorośl włączona jest w winny krzew. Staliśmy się dziećmi Bożymi, należymy do Chrystusa i mamy w sobie Jego siły, Jego nadprzyrodzone moce otrzymane jako dar niczym przez nas nie zasłużony, czyli łaskę.
Po co otrzymaliśmy ten dar? dla jakich celów? czy tylko na użytek własny, dla siebie? Nie — dla pożytku innych ludzi, gdyż wszyscy są powołani do zbawienia. Mamy pełnić dzieło, które pełnił sam Chrystus. Jesteśmy wezwani do współpracy z Panem Jezusem w zbawieniu świata.

Odpowiedź człowieka:

Chrystus do współpracy ze Sobą w zbawieniu ludzi wezwał najpierw Apostołów. Oni z Jego polecenia głosili naukę Bożą ówczesnemu światu. czynili to nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem własnym, odwagą, czynami, miłością... Przekonali ludzi o Chrystusie i Jego Prawdzie. Tak, jak im to Mistrz nakazał: „Wy o mnie świadectwo dawać będziecie, gdyż od początku ze mną jesteście". (J. 15. 27) Byli więc świadkami i życia i nauki Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie czynili podobnie: życiem własnym dawali dowód wierności Chrystusowi.

Tak też postępowali wszyscy Święci w ciągu wieków, którzy nie wahali się nieraz nawet oddać życie za wierność Chrystusowi.

Tego też żąda dziś Pan Jezus od nas, dzieci Bożych u progu nowego roku szkolnego.

„Kto we mnie trwa, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity..."

Aby dawać świadectwo wiary, trzeba najpierw dobrze ją poznać. Apostołowie najpierw poznawali naukę Bożą z ust samego Pana Jezusa. Od nas domaga się więc Chrystus regularnego uczęszczania na katechezę parafialną w każdym tygodniu i pilnego w niej uczestnictwa. Tutaj bowiem na katechezie Chrystus przemawia do nas Swoim Boskim Słowem, Swoją nauką, która jest prawdą i życiem.

Trwanie w Chrystusie zapewni nam łączność z Nim w Eucharystii a więc uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej pełne i świadome. Podczas tej Ofiary Chrystusowej otrzymujemy siły do świadczenia życiem o Chrystusie.

A więc udział w katechezie i uczestnictwo we Mszy św. będzie naszą odpowiedzią na Chrystusowe wezwanie do współpracy nad zbawieniem świata.

Do udziału w katechezie zachęcimy także naszych kolegów, koleżanki, idąc na Mszę św. będziemy także pamiętali o innych naszych braciach. Prosimy teraz Chrystusa o pomoc, abyśmy to nasze zadanie w tym nowym roku szkolnym należycie wypełnili:

Modlitwa:

„Boże, Ty pragniesz, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy, prosimy Cię dopomóż nam tak zrozumieć niedzielną Ofiarę Mszy św. i parafialną katechezę, aby uczestnictwo w nich było świadectwem naszego życia o Jezusie Chrystusie Synu Twoim, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Ew. można zastosować modlitwę wspólną z wezwaniami ułożonymi przez same dzieci: np:

— abyśmy w nowym roku szkolnym zawsze we Mszy św. pobożnie uczestniczyli; Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.
— abyśmy w tym roku każdą katechezę owocnie przeżyli; Ciebie prosimy...

— abyśmy przez gorliwość w wypełnianiu tych obowiązków naszych, innych także do Chrystusa pociągnęli; Ciebe prosimy wysłuchaj...

Pogłębienie:

Słowo Boże:

a) „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi Mną gardzi, a kto gardzi Mną, gardzi tym, który Mnie posłał" (Łk. 10, 16).

Lekceważenie nauki religii, jest lekceważeniem Pana Jezusa. Na katechizacji słuchamy nauki samego Chrystusa. Chrześcijańska dojrzałość wymaga dogłębnego poznania zasad wiary św. oraz pójścia za jej wskazaniami.

b) „Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich". (Mt. 18, 20)

Uczestnicząc w Zgromadzeniu Eucharystycznym czyli we Mszy św. jesteśmy razem z Chrystusem. Modlimy się za cały Lud Boży, za wszystkich ludzi, za naszych kolegów i koleżanki. Wszyscy dzięki naszej obecności i łączności z Kościołem, korzystają z Ofiary zbawczej Pana Jezusa.

Nauka Kościoła:

a) Sobór Watyk. II. w Deklaracji o chrześcijańskim wychowaniu p. 4. przypomina, że prawdy wiary poznawać mają nie tylko dzieci przygotowujące się do Sakramentów św. ale i młodzież dorastająca, rodzice i starsi, gdyż wszyscy są odpowiedzialni za rozwój wiary i życie Kościoła. Katechizacja parafialna jest naczelnym zadaniem całego Kościoła.

b) Konstytucja soborowa o Kościele p. 31. podkreśla: Chrześcijanie żyjący w świecie, świeccy albo laicy — przykładem swego życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazują innym Chrystusa. Na nich bowiem spoczywa obowiązek zaszczytny przyczynienia się do tego, aby Boży plan zbawienia, coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi, wszystkich czasów i wszystkich miejsc na ziemi.

To stanowi ich apostolstwo.

My również wypełniamy dobrze nasze zadanie i posłannictwo, jeśli życiem własnym przyczyniamy się do tego, by inni ludzie (nasze koleżanki i koledzy) poznali również P. Jezusa i pokochali Go.

Wówczas jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, jeśli współpracujemy z Chrystusem nad zbawieniem innych naszych braci.

Utrwalenie:

— Przez kogo dzisiaj działa Chrystus w świecie? — przez ludzi, chrześcijan, przez nas, Lud Boży.

— Przez kogo działa najskuteczniej? — przez ochrzczonych.

— Jak nazywa się ten sposób działania Chrystusa? — apostolstwo.

— Z czego wypływa obowiązek apostolstwa? — z Sakramentu Chrztu św.

— Dlaczego? — gdyż jesteśmy związani z Chrystusem tak, jak winny krzew z latoroślą.

— Jak to określił sam Pan Jezus? — „Jam jest krzew winny, wy zaś latoroślami".

— W jaki sposób będziemy dawali świadectwo o Chrystusie w nowym roku szkolnym? — przez uczestnictwo w każdą niedzielę we Mszy św. i przez pilny udział w katechezie.

— Kto udzieli nam potrzebnych sił do tego? Pan Jezus w Eucharystii.

Zapis w zeszytach:

Z przyjętego przeze mnie Chrztu św. wynika mój obowiązek współdziałania z Panem Jezusem w zbawieniu świata (apostolstwo).

Regularne uczestnictwo we Mszy św. i katechezie, będzie moim świadectwem o Chrystusie.

Modlitwa:

Pieśń: „Niech żyje Jezus zawsze w sercu mym..."

Uwaga:

To samo zagadnienie katechetyczne można omówić przy wykorzystaniu innych tekstów biblijnych. Np.

„Mów Panie, bo słucha Twój sługa" (I. Sm. 3, 2—10).

Heli i Samuel.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i wielbili Ojca waszego..." (Mt. 5, 16).

Przypowieść o kwasie chlebowym — chrześcijanin, zaczynem dobra w swoim środowisku.

„Panie, co chcesz, abym czynił?" (Dz. Ap. 9, 6).

KATECHEZA DLA KL. V — VIII

KRZYŻ CHRYSTUSOWY ZNAKIEM PRZYJAŹNI Z BOGIEM I LUDŹMI

Cel dydaktyczny: Przybliżyć dzieciom zrozumienie Krzyża jako znaku zbawienia, który dla chrześcijan jest wezwaniem do życia w przyjaźni z Bogiem i z bliźnimi.

Cel wychowawczy: Wdrożyć do postawy świadectwa w środowisku współczesnym: mamy być dla ludzi znakiem zbawienia.

Wprowadzenie:

Człowiek poznaje i wyraża sprawy duchowe, niematerialne poprzez pewne znaki, gesty, symbole — Np. znaki drukarskie, cyfry, litery, oznaczają to, czego inaczej nie można by wyrazić, ukłon głowy, podanie

ręki, skinienie... oznaczają pewne stany, funkcje nasze wewnętrzne, których nie chcemy wyrazić słowami itp.

Pan Bóg dawał o Sobie znać ludziom przez pewne znaki. Znamy je ze Starego Testamentu: np. obłok, słup ognia, krzak gorejący, gromy, błyskawice itp. W ten sposób Bóg przejawiał swoje działanie. Człowiek zaś łatwiej pojmował to Boże działanie poprzez znaki. W tych znakach widział, dostrzegał moc Bożą i uświadamiał sobie Jego obecność.

Człowiek spotyka się z Bogiem przez znaki.

Chrystus Pan wiedział o tej właściwości psychiki ludzkiej i dlatego powiedział raz tak: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie — nie uwierzycie..." (J. 4, 48).

Co więc jest potrzebne człowiekowi, by uwierzył? Znak.

Zapowiedź tematu:

Dziś będziemy mówić o znaku, jaki dał nam Chrystus... Znak ten spotykamy często... widzimy go we wielu miejscach... Jaki to znak? Krzyż.

Krzyż Chrystusowy znakiem przyjaźni z Bogiem i ludźmi.

Wezwanie Boże:

Po uroczystym i radosnym wjeździe do Jerozolimy, Chrystus Pan rozmawia, prowadzi dialog ze swymi uczniami i rzeszą ludu.

Zapowiada też swoją mękę i śmierć...

Zwraca się też bezpośrednio do Swego Ojca, modlitwą uwielbienia... (Jan 12, 26—33).

Ojcze, uwielbij imię Twoje...

Nie dla mnie stał się ten głos, ale dla was...

A ja, gdy nad ziemię podwyższony będę, wszystko do siebie pociągnę.

„A mówił to, oznajmiając, jaką śmiercią miał urzeć..."

Analiza

Bóg posłużył się w tym zdarzeniu pewnymi znakami... Jakie to były znaki? Coś w rodzaju grzmotu, tak to odebrali ludzie... W jakim celu Bóg użył znaku? By zwrócić uwagę na Osobę Chrystusa. Dlatego Pan Jezus wyraźnie podkreśla: Nie dla mnie stał się ten głos, ale ze względu na was.

Chrystus w dalszym ciągu używa tego samego sposobu ogłaszając Swoją śmierć: A ja gdy będę podwyższony nad ziemię...

O czym tu wspomina Pan Jezus? Na czym ma być podwyższony Chrystus? Na Krzyżu.

a) Co uczynił Chrystus przez swoją śmierć krzyżową?

Pojednał ludzi z Ojcem, skierował wszystko na nowo ku Bogu, ludzie stali się dziećmi Bożymi. Otrzymali uczestnictwo w życiu Boga,

na nowo stali się stworzeniem Bożym. Św. Paweł określa to jako „nowe stworzenie".

Znakiem tego pojednania człowieka z Bogiem jest pionowe ramię krzyża: od ziemi ku niebu... wyniesienie, podniesienie człowieka do Boga.

Przyjaźń z Bogiem.

b) Chrystus nie tylko pojednał człowieka z Bogiem na krzyżu ale równie ogarnął Swymi ramionami cały świat, pojednał człowieka z człowiekiem, gdyż chciał, by wszyscy byli zbawieni i doszli do Ojca... Wszyscy mają jednego Ojca w niebie, wszyscy stanowimy jedną rodzinę Bożą.

Tę myśl wyraża poziome ramię krzyża.

Krzyż Chrystusowy jest więc znakiem przyjaźni z Bogiem i ludźmi.

Aktualizacja:

Dzieło zbawcze dokonane przez Jezusa Chrystusa na krzyżu trwa... Realizuje się dzisiaj w Kościele.

Uobecnia je Chrystus we Mszy św. Jest to Ofiara składana przez Chrystusa Ojcu razem z nami. Chrystus żyjący, zmartwychwstały z nami ofiaruje się Ojcu Niebieskiemu.

a) Jednoczy nas z Ojcem przez Swą Ofiarę, która jest Ofiarą Krzyża.

a) Jednoczy ludzi pomiędzy sobą w Eucharystii czyli w Komunii św. Na ołtarzu mszalnym znajduje się zawsze znak krzyża. Co ten znak oznacza? Wyraża jedność pomiędzy nami a Bogiem oraz pomiędzy ludźmi. Znak krzyża rozpoczyna i kończy Mszę św. Przez ten znak Chrystus dzisiaj zbawia świat, „pociągając wszystko do Ojca". A ja gdy będę nad ziemię podwyższony, wszystko pociągnę do siebie...'

Krzyż więc i dzisiaj jest znakiem łączności z Bogiem i ludźmi.

Odpowiedź człowieka:

Po raz pierwszy w życiu zetknęliśmy się ze znakiem Krzyża na Chrzcie św. Kapłan naznaczył nim czoło i piersi mówiąc: „Weźmij znak krzyża tak na czole jak i na sercu i takie prowadź życie, abyś odtąd mógł być przybytkiem Boga..."

Krzyż, którym nas naznaczono, oznacza nowy sposób życia, które ma polegać odtąd na przyjaźni z Bogiem i ludźmi.

Nie jest to tylko martwy znak, symbol, pamiątka..., ale wyraźne wezwanie, apel, zobowiązanie do określonego działania w życiu. Ma to być nowy, odnowiony styl życia, które dla otoczenia winno też być znakiem zbawienia. Tak jak patrząc na krzyż Chrystusa przypominamy sobie zbawienie dokonane przez Niego, uświadamiamy sobie, że jesteśmy dziećmi Boga i braćmi w Chrystusie, tak też patrząc na nasze postępowanie, na nasze życie, inni ludzie powinni widzieć to, co my przeżywamy.

W gruzach kościoła zniszczonego w Warszawie podczas Powstania,

znaleziono zniszczony krzyż i połamany korpus Chrystusa... Wizerunek ten odnowiono tylko częściowo... i zawieszono go na ścianie kościoła... zamiast rąk Chrystusa umieszczono napis: „Ty mi daj swoje ręce...".

Co oznacza ten napis? Jest to wezwanie Chrystusa do nas, byśmy byli dla innych ludźmi znakiem zbawienia.

Chrystus przez nas, przez nasze życie pragnie dzisiaj pociągnąć ludzi do Siebie, czyli zbawić, uszczęśliwić.

My powinniśmy być dla ludzi, dla świata znakiem łączności z Bogiem i ludźmi.

Modlitwa:

Wejrzyj łaskawie prosimy Cię Panie na tę rodzinę Twoją,
za którą Pan nasz Jezus Chrystus nie wahał się oddać
w ręce grzeszników i podjąć ciężar krzyża. Który żyjesz
i królujesz na wieki wieków. Amen.

Porównaj:

(Pogłębienie)

Słowo Boże: „Nikt nie może przyjść do Ojca, jak tylko przeze mnie..." (Jan 14, 6).

a) Przez kogo otrzymaliśmym dostęp do Ojca? — Przez Chrystusa. Co zawdzięczamy Chrystusowi Panu? — Boże synostwo, pojednanie z Bogiem. Człowiek jest złączony z Bogiem przez Chrystusa.

Jaki znak to wyraża? — krzyż.

Chrystus jest sam znakiem obecności Boga wśród ludzi.

b) Nie ma już odtąd ani Żyda, ani Greka, mężczyzny i niewiasty, wolnego i niewolnika ale wszyscy jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie Panu naszym. (Gal. 3, 28).

O czym tu mówi św. Paweł? — o równości pomiędzy ludźmi. O równości wszystkich, bez względu na narodowość, rasę, religię... Czy zawsze tak pojmowano równość między ludźmi? — były różnice i są jeszcze do dziś.

W kim jesteśmy równi? — w Chrystusie.

Jaki znak to wyraża? — Krzyż Chrystusowy.

Nauka Kościoła:

Kościół posoborowy poucza nas, że w każdym Sakramencie człowiek spotyka się z Chrystusem. Sakrament jest więc znakiem łączności z Chrystusem. Chrystus też jest znakiem obecności Boga wśród nas czyli prasakramentem.

Znak sakramentalny oznacza działanie niewidzialnej łaski Bożej. I tak np. w Sakramencie Bierzmowania Biskup przy namaszczeniu czoła Krzyżmem św. wymawia takie słowa: „Znaczę cię znakiem krzyża św. i umacniam cię krzyżmem zbawienia..."

Naznaczonych znamieniem krzyża św. Kościół dojrzałych chrześcijan posyła w świat, by byli znakem zbawienia dla ludzi.
W każdym sakramencie poprzez znak widzialny spotykamy się z Chrystusem Zbawicielem i Jego łaską.

Pomyśl:
(utrwalenie)

Jaki znak przypomina nam, że jesteśmy zbawieni — Znak krzyża. O czym on nam jeszcze mówi? — że jesteśmy dziećmi Bożymi i braćmi w Chrystusie.

Kiedy spotkaliśmy po raz pierwszy ten znak w naszym życiu? — przy Chrzcie św.

Czym jest krzyż dla chrześcijanina? — wezwaniem, zachętą, posłannictwem.

Do czego nas wzywa znak krzyża? — do świadczenia o Chrystusie. Jak powinniśmy świadczyć o Chrystusie — życiem codziennym. Kiedy nam to Kościół w szczególny sposób uświadamia? — na Mszy św.

Co nas jednoczy z Chrystusem i braćmi? — Eucharystia, Komunia św. Czego oczekują od nas ludzie żyjący w świecie? — Postawy apostolskiej, świadectwa, w każdym środowisku społecznym.

Który Sakrament nazywamy Sakramentem Chrześcijańskiej dojrzałości?
— Bierzmowanie. Dlaczego. Bo w nim jesteśmy posłani do ludzi, jako świadkowie Chrystusa.

Zapis w zeszytach: Dla każdego chrześcijanina krzyż Chrystusowy jest wezwaniem do życia w przyjaźni z Bogiem i Ludźmi. Będę dla ludzi z mego środowiska znakiem zbawienia.

Modlitwa: Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją świat odkupić raczył.

Ks. dr Stanisław Turkowski

KATECHETA NA DZIEŃ ZADUSZNY

JAM JEST ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYCIE, KTO WE MNIE WIERZY CHOĆBY I UMARŁ ŻYĆ BĘDZIE, A KAŻDY, KTO ŻYJE I WIERZY WE MNIE NIE UMRZE NA WIEKI. (J. 11, 15:).

Cmentarz — w dniu dzisiejszym jest w szczególniejszy sposób miejscem spotkania z prochami najbliższych i najdroższych osób. Mogło by się wydawać na pozór, że jest to spotkanie z problemem śmierci, jakieś memento dla nas — wyrażające się m.i. w owym znanym codziennym pozdrowieniu używanym przez zakonników-kamedułów: „**Memento mori**" — pamiętaj, że umrzesz.

Kto by jednak sądził, że chwila obecną jest dla nas żyjących tylko przypomnieniem powszechnie znanej i zasmucającej prawdy, o nieuchronnej konieczności śmierci: **„Postanowiono raz człowiekowi umrzeć a po tym sąd..."** (Hebr. 9, 27;), ten myślałby bardzo powierzchownie i nie sięgał by do istoty zagadnienia, do głębi nauki Chrystusowej o życiu i śmierci.

Światła, jakie zapalamy na grobach, kwiaty i wieńce, jakie kładziemy na mogiłach, a przede wszystkim nasza obecność tutaj, obecność żywych, ludzi żyjących wśród prochów zmarłych braci, nasze modlitewne skupienie, to wszystko zawiera w sobie piękną treść i wymowną symbolikę, sięgającą istotnych problemów bytowania i naszej ludzkiej egzystencji.

I. **Światło — symbolem wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego.**

Na mogiłach naszych bliskich zapalamy światła...

Jarzą się światła na grobach, listopadowy wieczór zapada szybko, mrok ogarnia ziemię osnutą jesienną mgłą... A w sercu budzą się myśli: poważne, głębokie i inne, niż codzień nasuwają się refleksje.

> Tutaj westchnienie modlitwę głuszy,
> Tam znów — wspomnienie błąka się w duszy,
> A kędy ludzka przepływa fala
> Ktoś na mogiłach światła zapala...

„Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego". (J. 1, 9;).

To światło wiary, **Lumen Christi** — Światło Chrystusowe. Światło jego nauki, Jego Prawdy, Jego Ewangelii, która rozprasza mroki naszego życia.

„Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, ten nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota... (J. 8, 12).

A myśmy uwierzyli Światłości. Uwierzyliśmy Chrystusowi, który umarł i **zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo".**

To jest prawda naszej wiary: Chrystus Zmartwychwstały, który już więcej nie umiera i śmierć już nad Nim nie panuje.

On umierając zwyciężył śmierć naszą, a zmartwychwstając, przywrócił nam życie.

I myśmy zawierzyli Chrystusowi żyjącemu, zmartwychwstałemu, Chrystusowi, który **„wczoraj, dziś i na wieki, ten sam".**

Ten Chrystus Zmartwychwstały gromadzi nas dziś tutaj na tym cmentarzu i tak, jak ongiś do Marty, siostry zmarłego Łazarza mówi do nas: **„Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy,** choćby i umarł, **żyć będzie,** a każdy, kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki". (J. 11, 25;).

Ale pyta dalej: **„Wierzysz w to?"** Marta odpowiedziała wówczas „Zaiste Panie, **jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego** który na ten świat przyszedł". (J. 11, 27:).

Wierzę w ciała zmartwychwstanie!

Oto odpowiedź naszej wiary. Tę postawę **wiary** oznacza gest zapalania świateł na grobach zmarłych.

II. **Kwiaty — symbolem nadziei życia wiecznego.**

Patrzymy na jesień w przyrodzie. Widok pożółkłych liści opadłych z drzew, przepełnia nas melancholią: jeszcze niedawno zdobiły korony krzewów, bawiły nasze oko zielenią i grą przecudnych barw, a teraz — jak to się wszystko zmieniło! Zamierająca przyroda, przemijający urok roślin kojarzy nam ~~się~~ ze śmiercią i przemijaniem ludzkim. Ci, którzy leżą tu w mogiłach, jeszcze nie tak dawno byli wśród nas, żyli, cieszyli się razem z nami pięknem życia, a teraz? co z nich pozostało? Trochę prochu, garść ziemi...

„Jak liść ten wśród jesiennej sloty, miotany wichrem po pustkowiu głuchym..."

Ogarnia nas jakiś pesymizm: Oto tak wszystko się kończy — śmiercią, grobem... Cóż więc warte jest życie? Cóż wart jest człowiek, rzucony w pustkę przez jakiś kapryśny los...

Ale na grobach kładziemy kwiaty. One mówią nam o życiu, które stale odradza się na nowo. **O życiu, które trwa,** pomimo wszystko, Jeśli jesienią opadają kwiaty i liście, więdną, usychają, to po to, by z tego wyrosło nowe, wspanialsze, piękniejsze życie. Oto blask naszej nadziei!

Bezsens życia ziemskiego i śmierci może być przezwyciężony tylko w świetle chrześcijańskiej nadziei, która głosi, że **nasze życie zmienia się, ale się nie kończy,** i gdy rozpadnie się dom ziemskiej pielgrzymki, znajdziemy w niebie przygotowane wieczne mieszkanie".

Zachęca nas przeto poeta:

Nie bądź jak liść ten wśród jesiennej sloty
Miotany wichrem po bezdrożu głuchym...
Choćbyś miał w życiu nigdy nie zaznać pieszczoty,
Choćby los w ciebie wciąż walił obuchem,
Ty ciągle w niebo wzlatuj swym duchem,
Kędy jaśnieje słońca promyk złoty,
A nie bądź jak liść ten wśród jesiennej słoty
Miotany wichrem po pustkowiu głuchym...

Oczekuję życia wiecznego w przyszłym świecie!

Oto odpowiedź naszej nadziei. Oto nasz chrześcijański optymizm, Tę postawę nadziei przyszłego życia w Bogu, którym jest samym Życiem oznaczają żywe kwiaty, jakie kładziemy dziś na grobach.

III. **Nasza obecność** — zgromadzenie w Imię Chrystusa — symbolem **miłości, która mocniejsza jest od śmierci.**

W głębokiej zadumie stajemy nad grobami my, ludzie żyjący, którzy z zajęć i spraw codziennych wykroiliśmy tych kilka chwil, by tu przyjechać, i pomyśleć o tych, **„co poprzedzili nas ze znakiem wiary i śpią we śnie pokoju..."**

Zastanawiając się nad sensem życia i przemijania staramy się lepiej zrozumieć, **co w życiu stanowi wartość najwyższą, co liczy się najbardziej...**

Tutaj więc w obliczu tych, którzy już odeszli z tego świata, pozostawiając wszystko to, o co się starali, troszczyli, zabiegali, — dochodzimy do wniosku że:

„**Nie samym chlebem żyje człowiek...**" (Powt. Pr. 8, 3:)

„**Niczyje życie nie polega na obfitości tego, co kto ma...** (Łk 12, 15).

„**Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał...** (Mt 16, 25).

„Marto, Marto, **o bardzo wiele rzeczy się troszczysz...** ale przecież jednego tylko potrzeba..." (Łk 10, 41:).

A więc nie jest ważne ani to, co mam, ani to, co wiem, co umiem... „Ni rozgłos, ni sława, ni stroje, zabawa..."

Ważne jest tylko to, kim jestem, co reprezentuję, sobą jako człowiek „**Ich czyny bowiem idą w ślad za nimi...**" (Ap. 14, 13:).

Liczy się tylko to, co czynię, jak postępuję, **jak potrafię żyć?**

A żyć to znaczy — działać, pracować, tworzyć,
— zdobywać coraz to nowe wartości,
— odnawiać się, odradzać na nowo, przemieniać.
— zdążać do jakiejś pełni, do rozkwitu,
— doskonalić, ulepszać najpierw siebie, potem świat
— służyć dobru innych, poświęcać się, kochać...

Sztuki życia, jak żyć należy, pouczył nas Chrystus, który **przeszedł czyniąc dobrze...** (Dz. Ap. 10, 38).

Nauczył nas życia, którego treścią powinna być miłość, jako czyn dobroci dla ludzi. I to jest **umiejętność życia,** która zdobywa człowiekowi nieśmiertelność.

„**Miłość — mocniejsza, niż sama śmierć!** (I Kor 13, 8;) Miłość nigdy nie ustaje.

„**Póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim...** (Gal 6, 10);

Oto odpowiedź naszej m i ł o ś c i.

Tę postawę oznacza nasza wspólna obecność tutaj nad grobami zmarłych, obecność w imię Chrystusa Zmartwychwstałego.

Zakończenie:

Światła na grobach przez nas teraz zaświecone, jeszcze kilka godzin najbliższych będą jarzyć się pięknym blaskiem, a przechodzący lub przejeżdżający obok cmentarzy w godzinach wieczornych i nocnych będą podziwiać ten jedyny w swoim rodzaju urok światła wśród mroków i ciemności jesiennego wieczoru...

Ale po pewnym czasie światła te zagasną...

Niech jednak trwałym blaskiem rozjarzy się nasza w i a r a w Chrystusa Zmartwychwstałego, który **umierając zwyciężył śmierć naszą, a zmartwychwstając dał nam wiekuiste życie.**

Kwiaty i wieńce przez pewien czas będą jeszcze ozdabiały i dekorowały swą zielenią i barwami groby naszych zmarłych...

Ale mróz, zimno, deszcz, słota listopadowa sprawi, że wkrótce powiędną, uschną...

Niech jednak rozkwitnie wspanialszym kwieciem nasza chrześcijańska n a d z i e j a, nasze zaufanie Chrystusowi, który kiedyś wskrzesi i nasze ciała do życia we wiecznej radości i chwale.

Z cmentarza powrócimy do domu, do zwykłych codziennych zajęć i spraw. Życie szare zwyczajne, wciągnie nas znowu w swoje tryby, w swój codzienny rytm...

Wszak naszym celem jest życie, a nie śmierć. Prawdziwe, pełne życie.

„Pamiętaj człowiecze, że żyjesz!" — raz w roku, w dzień Zielonych Świąt, pozdrawiają się tak zakonnicy, kameduli: **„Memento vivere!"** Pamiętaj, że żyjesz!

W blaskach tej wiary i tej nadziei, którą odnawiamy dzisiaj, zapalając światła i kładąc kwiaty na grobach, starajmy się kształtować nasze codzienne życie i **współżycie z ludźmi.** To życie, w którym jedyną i nieprzemijającą wartość posiada czynna m i ł o ś ć, pojęta jako **służba człowiekowi,** służba życiu, jako **życie** nie dla siebie, ale dla drugich.

Oto nasz dług, jaki mamy wobec tych, którzy od nas odeszli, których dziś wspominamy w modlitwach, we Mszy św., przy Komunii św., przy jałmużnie, zyskiwanych odpustach i dobrych uczynkach ofiarowanych za Zmarłych.

Będziemy ten dług spłacać, codziennym mozolnym trudzie naszego życia, umocnieni wiarą, wsparci nadzieją i ożywieni miłością.

Pomni na słowa poety — wieszcza: **„Kto żyć umie, ten nie umiera".** (Zygmunt Krasiński).

Ks. dr Stanisław Turkowski

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Ś. P. KS. JAN KANIA

W piękną uroczystość poświęconą ku czci Maryi Królowej Polski dnia 3 Maja 1976 roku o godzinie 19-tej przestało bić serce goracego Jej czciciela śp. ks. kan. mgr Jana Kani, emerytowanego proboszcza parafii Jaszkowa Dolna, w dekanacie Kłodzkim. Zmarły był członkiem „Apostolstwa Chorych" i zgodnie z jego założeniami chorobę, ból, cierpienie składał codziennie, jako ofiarę na ołtarzu Pańskim.

Śp. ks. Jan Kania urodził się 24 czerwca 1899 roku w Przedmieściu Czudeckim, w Galicji. Zgodnie z dawnym panującym tam zwyczajem nadano mu imię, jakie sobie przyniósł na świat, tj. św. Jana Chrzciciela. Był dzieckiem pierworodnym głęboko religijnych rodziców Andrzeja i Anieli Kaniów.

Edukację w zakresie szkoły elementarnej otrzymał w miejscowości rodzinnej. Natomiast w zakresie szkoły średniej — w Gimnazjum Realnym Miejskim z prawami publicznymi w Strzyżowie. Dnia 3 czerwca 1921 roku ukończył ósmą klasę tegoż gimnazjum z wynikiem chlubnym. Tydzień potem otrzymał świadectwo dojrzałości.

Jako młodzieniec 22 letni zapisał się na studia filozoficzno-teologiczne w diecezjalnym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Po czterech latach ukończył je — w świętym Roku Jubileuszowym — dnia 28 czerwca 1925 r. Nazajutrz otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Anatola Nowaka (1924—1933) w przepięknej katedrze przemyskiej.

Jako neoprezbiter został 27 października 1925 roku skierowany na pierwszą placówkę, jako wikariusz do parafii Racławice. Tam z zamiłowaniem oddał się wychowaniu dzieci i młodzieży, ucząc 24 godziny tygodniowo w szkole. Po czterech latach działalności, Władza kurialna przeniosła go z dniem 25 stycznia 1929 r. na to samo stanowisko do parafii w Rymanowie. Skąd po ośmiu miesiącach skierowano go do pracy duszpasterskiej w parafii Trześniów, dla pomocy słabego, chorego księdza proboszcza. Tam z zapałem poświęcił się edukacji młodzieży męskiej i żeńskiej zrzeszonej w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, za co otrzymał 7 kwietnia 1932 roku list pochwalny ks. biskupa Anatola Nowaka. Po ośmiu miesiącach (6 XII 1932) przeniesiono go do parafii w Bóbrce, gdzie po miesiącu został (14 I 1932) jej administratorem. Na tym stanowisku wytrwał aż do roku 1944.

Podczas okupacji hitlerowskiej ks. Jan Kania ukrywał się pod pseudonimem ks. Kazimierz Jankowski, był kapelanem w Armii Krajowej w stopniu podpułkownika, potem był więziony przez okupanta.

Po drugiej wojnie światowej przybył na Ziemie Zachodnie. Pracował najpierw na terenie diecezji Katowickiej, w parafii św. Jacka w Bytomiu, potem na terenie Administracji Dolnego Śląska. W sierpniu 1945 roku przybył do Kotliny Kłodzkiej, jako delegat Kurii i zamieszkał w Kłodzku. Otrzymał upoważnienie do obrony własności kościelnej oraz ściągania tam kapłanów z centralnej Polski, oczywiście za zgodą ich zwierzchności kościelnej, oraz dawania im tymczasowo jurysdykcji. Był on pierwszym dziekanem kłodzkim, a wtedy dzisiejsze dekanaty bystrzycki, kłodzki, noworudzki i polanicki, tworzyły jeden wielki dekanat.

Ze względu na zdrowie zrezygnował ks. Kania z dziekaństwa na rzecz ks. Franciszka Juszczyka, a sam objął duszpasterstwo parafii Jaszkowa Dolna i Górna. Obie te parafie przez 25 lat były związane unią personalną jednego proboszcza. Teren działania duszpasterskiego obejmował 17 km długości i 16 km szerokości. Przez 15 lat, do 1960 roku, pracował na tym olbrzymim terenie sam jeden. W 1960 roku otrzymał do pomocy wikariusza ks. Bolesława Nykla, potem ks. Anatola Sachajdaka i ks. Karola Gardulskiego. Na jego usilną prośbę Kuria

Arcybiskupia we Wrocławiu — w 1967 roku — przeniosła go w stan spoczynku, wyrażając równocześnie zgodę na zamieszkanie na plebanii tejże parafii Jaszkowa Dolna aż do śmierci. Administrację parafii Jaszkowa Dolna i Górna przejął po nim ks. kan. mgr Czesław Łagodziński.

Jako emeryt ks. Jan Kania bardzo owocnie pomagał nowemu administratowi w duszpasterstwie parafialnym, poprzez celebrowanie początkowo aż do 1970 roku, czyli aż do usamodzielnienia się parafii Jaszkowa Górna po dwie Msze św. w niedziele i święta, poprzez głoszenie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów św. a przede wszystkim poprzez jednanie grzeszników z Chrystusem w sakramencie pokuty. Nadal był kapelanem Sióstr św. Józefa Oblubieńca z Jaszkowej Górnej.

Ubiegłego roku, w dniu 22 czerwca, obchodził swój złoty jubileusz kapłaństwa, przewodniczył w uroczystej Mszy św. koncelebrowanej, podczas której Słowo Boże na temat kapłaństwa Chrystusowego wygłosił ks. biskup Józef Marek z Wrocławia.

Przejścia wojnne i powojenne coraz bardziej dokuczały. Przez ostatnie lata Mszę św. odprawiał — za zezwoleniem ks. biskupa Wincentego Urbana, Wikariusza Kapitulnego — u siebie w mieszkaniu, przy codziennej asystencji ks. Czesława Łagodzińskiego. Naturalnie siedząc, gdyż nogi miał prawie, że bezwładne, tylko na podniesienie stawał. Ostatnią Mszę św. odprawił 2 Maja 1976 r. Nazajutrz, 3 Maja w tę podniosłą uroczystość Maryjną, gdy wierny lud Boży zebrany był w świątyni na uroczystym nabożeństwie serce jego przestało bić. Namaszczony sakramentami św. — zasnął w Panu.

Eksportacji zwłok śp. ks. kan. mgr Jana Kani z plebanii do kościoła św. Jana Chrzciciela w Jaszkowej Dolnej dokonał w towarzystwie duchowieństwa dekanalnego ks. Andrzej Oramus, dziekan kłodzki i proboszcz Lądka Zdroju. On też, w tymże dniu (5 V) celebrował Mszę św., podczas której mowę żałobną wygłosił miejscowy proboszcz ks. kan. mgr Czesław Łagodziński. Nazajutrz, 6 maja o godzinie 10-tej Mszę św. koncelebrowaną odprawił — z dwunastoma kapłanami ks. biskup Józef Marek. On też powiedział Słowo Boże, odprawił egzekwie przy trumnie i odprowadził śmiertelne szczątki kapłana na pobliski cmentarz. Wśród duchowieństwa byli m.in. ks. kan. Julian Bolek z Wrocławia, ks. Jan Tympalski, dziekan ze Strzelina, ks. Andrzej Oramus, dziekan kłodzki, ks. Modest Romuald Gajewski, dziekan z Kudowy Zdroju, ks. Marian Hawryszczuk, proboszcz z Dusznik Zdroju, ks. mgr Stanisław Mieszała z Wrocławia, ks. kan. Maciej Sienko z Bieniowa — kolega kursowy zmarłego kapłana i wielu innych. Tłumy wiernych żegnało swego długoletniego duszpasterza.

Ks. mgr Czesław Łagodziński

Errata: W poprzednim numerze, str. 95 zakradła się pomyłka w nazwisku notariusza Kurii, ma być: „**Ks. Stefan Kruszak**”

SPIS TREŚCI

Wydaje: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu, ulica Katedralna 13/15
Znak kod. 50-328
Redaktor: ks dr Hieronim Kocyłowski
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Ordynariusza 22-42-14

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul Krasińskiego 5
zam. 1900-76 — 1.700 — L-2